

1448  
296 3751 5

POSIEDZENIE PUBLICZNE  
KRÓLEWSKIEGO  
UNI W E R S Y T E T U

NA UCZCZENIE PAMIĄTKI  
UCZONYCH MEŻÓW, A MIANOWICIE POLAKÓW  
PRZY UKOŃCZENIU KURSU ROCZNEGO NAUK  
O D B Y T E

DNIA 15 LIPCA 1829 ROKU.

II - 296. Fundacja Mianowców

Wprowadzenie.



W WARSZAWIE  
W DRUKARNI JOZEF A WĘCKIEGO.

Biblioteki  
Szkoły Wydziałowej Łęchockiej  
910. Brodzki.



I.

# O DAWNYCH PISARZACH PRAWA KARNEGO W POLSzcZE

przez

ROMUALDA HUBE, PROF. KRÓL. UNIWERSYTETU.

Chętnie korzystam z uroczystości dnia dzisiejszego. Ona mi podaje sposobność odwrócić na chwilę oczy od obecnych wypadków czasu, i skłania do zajęcia się przeszłością naukowego ukształcenia narodu naszego. Każdy naród ma właściwe sobie pojęcia, właściwe uczucia, właściwe potrzeby. Poznać te warunki istnienia naszego, jest niewątpliwie najważniejszą zagadką, naukowych usiłowań. Kto pracuje tylko dla czasu w którym żyje, tego wzrok łatwo może zostać zacieśniony stosunkami i wypadkami momentalnemi. Rozumowania jego będą tworem ulotnym chwili jednej. Inna będzie wartość pracy naszej, jeśli ją oprzemy na rezultatach wywiedzionych z całego przeszłego istnienia. Istnienie takowe jakkolwiek znikło, znikło jednak o tyle tylko, o ile wypadki czasowe które go zrodziły, przeminęły; duch przecież który go ożywiał, który nim władał, dziś jeszcze utrzymuje się.

Niezaprzeczenie naród nasz wpojęciach naukowych miał pewne, sobie tylko właściwe widoki. Cywilizacya nasza długo postępowała w równi z europejskiem ukształceniem, niekiedy je przewyższała. Odkryć tę wła-



ściwość, korzystną będzie niezawodnie dla dzisiejszych prac skazówką. Tym tylko sposobem, jak mniemam, przygotujemy sobie posadę, na której będziemy mogli dalej budować. W ówczas prace nasze nie będą już li tylko przemijającymi zjawiskami, ale spojone zostaną z całym wewnętrznym dawnym i nowym usposobieniem. Tym tylko sposobem, oswobodzimy się z nawału różnorodnego kształcenia, które nam wpływ postronny udziela, i przyswojemy sobie takie w naukach i w badaniach rozumowania i twierdzenia, które są dla nas najwłaściwszymi. Kto pracuje w widokach i systemacie obcych pojęć, ten potrzebom kraju nigdy nie odpowie.

Może być, iż uroczystość dzisiejsza poświęcona pamiętce uczonych mężów kraju naszego, dozwoli mi, choć w części przynajmniej, przyłożyć się do dopięcia tak wzniosłych celów. Zamierzam sobie wyczytać w przeszłości naszej, sposób w jakim pojmowali przodkowie umiejętność praw karnych, jak ją do potrzeb kraju stosowali. Nauka ztąd wyczerpnięta, może być korzystnie zastosowana do potrzeby czasu obecnego.

Zamiar przedsięwzięty, niepozwala mi, zajmować się wywodem życia tych znakomych mężów, których imiona przyjdzie mi wspomnieć. Wyłącznie tylko ocenię ich prace naukowe. Jakoż historia wewnętrznego związku dzieł uczonych, stosunek ich do czasu, w którym wydanemi zostały, niewątpliwie więcej na wzgląd zasługuje w wybadaniu postępu nauk, jak wystawienie kolei życia prywatnego. Co z życia prywatnego wiedzieć wypada temu, który śledzi postępy naukowego kształcenia pisarza i narodu, to wszystko same rozbierane dzieła dostarczą. Więcej one nawet udziela wątków, jak którykolwiek ze współżyjących był zdolny przekazać szczegółowych o pisarzu wiadomości; odkryją albowiem przed potomnością wszystkie tajniki myśli, wszystkie słabości usposobienia, wszystkie zalety oryginalności, wszystkie wady pojmowania. Pisarz każdego w dziełach takim się maluje, jakim jest z treści i zasługi swojej, ani mniej ani

więcej wartość jego nie wynosi, prace naukowe są tworem najcenniejszych zdolności w człowieku. Z resztą w literaturze naszej posiadamy dosyć już prac biograficznych, które starannie zebrały szczegóły dotyczące życia najznakomitszych pisarzy.

Historia nauki prawa karnego w kraju naszym, ściśle łączy się z kolejami europejskimi téjże nauki. Pojąć znaczenie jęj, w ten czas tylko można dokładnie, jeśli się oceni przyczyny i postępy badań postronnych. W innym już miejscu miałem sposobność cośkolwiek o przedmiocie tym namienić, (\*) niebędzie od rzeczy obecnie bliżej go roztrząsać, zwłaszcza, że dotąd nie posiadamy w literaturze europejskiej pisma, któreby zagadkę tę rozwiązywało. Pisarzom nowszym prawa karnego zdawało się jakoby nauka praw kryminalnych wytworniejsza, była dziełem ostatnich czasów, tworem kilku pisarzy włoskich i francuzkich, żyjących na początku wieku ósmnastego, których prace niemieccy dopiero dziś żyjący pisarze wykształcili. Błąd ten w uważaniu historii nauki praw karnych, jest tak powszechny, że nawet *Henke*, który z umysłu śledził w obszernym dziele koleje kształcenia się nauki naszej, wyrzekł zdania ubliżające trafności i zasługom dawnych pisarzy (\*\*). Prawda, iż postać nauki prawa kryminalnego dziś zmieniła się, wykłady zyskały na jasności, na precyzyi, na utworzeniu ogólniejszych definicyj, za to atoli cały materiał do ogólniejszych tych pojęć, dostarczyły prace starodawne praktyki mianowicie włoskiej. Wszakże dzisiaj przywiązujemy nawet już nierównie mniej wartości do ogólnych i oderwanych definicyj szkoły niemieckiej, jak przed kilkoma latami powszechnie czyniono; sami pisarze niemieccy uczuli tę niedostateczność, sami wykazali jak generalizowanie w nowo wydanych prawach karnych, jest niewłaściwe, a nawet szkodliwe dla nauki i praktyki (\*\*).

(\*) *O Teoryach prawa kryminalnego* 1828.

(\*\*) *Geschichte des deutschen Kriminalrechts, Sulzbach.* 1808. T. II.

(\*\*\*) *Mittermeier: über die Grundfehler, der neuen Strafgesetzbücher.* 1817. Także: *über den neuesten Zustand der Kriminalgesetzgebung in Deutschland.* 1825.



Niezawodnie dawni pisarze włoscy są ojcami nauki naszej. Od poznania ich prac zawisło poznanie wartości późniejszych usiłowań. Nie poznamy atoli natury ich badań naukowych, jeśli nie pojmiemy ducha czasów, w których pierwsze prace, około nauki prawa karnego przedsięwzięte zostały. Wiek dwunasty był świadkiem we Włoszech odrodzenia nauki prawa. Nie łatwą było rzeczą odpowiedzieć potrzebie czasu. Włochy od dawna wystawione były na wpływ trzech prawodawstw, zupełnie odmiennych w powstaniu, zupełnie odmiennych w dążeniu. Jednym z praw tych było starodawne prawo rzymskie, odziedziczone po władzcach dawniejszych tej krainy. Utrzymywało się ono jak dowiódł wybornie w naszych czasach *Savigny*, tak w prawach pisanych, jako i niektórych urządzeniach już to sądowych, już administracyjnych. Drugim z kolei było prawo kanoniczne, już to siłą własnego znaczenia, już też wsparciem dzielnym urzędów dawnych rzymskich, do co raz większego wzniesienia przychodzące. Trzecim gatunkiem praw we Włoszech istniejących, były statuta miejscowe, różnemi czasami zaprowadzone. Do nich dołączyć jeszcze wypada prawa feodalne. Duszę sądownictwa i czynności prawnych tworzyły jak naturalne prawa miejscowe. Prawo rzymskie i kanoniczne, miało tylko wyjątkowe i określone znaczenie. Postać jednakże rzeczy zmieniła się wówczas, gdy dziwnym zrzędzeniem nauka prawa rzymskiego, wkrótce, kanonicznego odżyła. Prawa miejscowe jako wyczerpnięte ze zwyczajów, mało nosiły na sobie technicznego poloru; językiem surowym, w regulach urywanych, wyrażały ogólniejsze zasady z życia praktycznego wyczerpnięte. Z tego powodu statuta nie mogły być użyte do naukowego udoskonalenia: właśnie na niem, najwięcej im zbywało. Zaletę tę łączyło w sobie prawo rzymskie. Złożone z dzieł wytwornych prawników należących do najświetniejszej epoki nauki prawa rzymskiego, wabiło do siebie czystością wysłowienia, pociągało jasnością pojęć, pokonywało wytwornością i ścisłością dedukcyi. Wszystkie więc siły, młodocianne i krzepkie zwróco-

ne zostały do wyrozumienia w nowej tej szkole włoskiej, źródeł prawa rzymskiego. Zapomniano niemal zupełnie w szkole o statutach miejscowych, zaledwie przytaczano je tam, gdzie bezwzględnie coś innego stanowiły, ale nie oceniano ich zasad. Tenże początkowo los dostał się w udziale prawom kanonicznym. Lecz prawa kanoniczne niezadługo znalazły swoich zwolenników. Tak na końcu wieku dwunastego i na początku trzynastego, utworzył się we Włoszech rozbrat niejako między nauką i praktyką. Nauka szła albo za prawem rzymskim, albo kanonicznym; praktyka była zmuszona zwyczajem postępować za prawami miejscowemi. W naukowym względzie powstało stronnictwo i walka między tak zwanymi *legistae* i *canonistae*, w praktycznym zaś między zwolennikami praw rzymskich i statutów miejscowych.

Walka ta była jednak nie bez korzyści, tak dla nauki, jako i dla praktyki. Powoli albowiem i jedna i druga strona przekonały się, że należy sobie podać rękę braterską. Rósł tym sposobem nowy zupełnie systemat prawa, oparty na kombinacyi praw rzymskich, kanonicznych i statutowych.

Ogólne te koleje, podzielała także nauka prawa kryminalnego. Początkowo uprawiano tylko samo prawo karne rzymskie, niezadługo i kanoniczne. *Placentinus* i *Accursius* celują jako piszący glossy do ksiąg zbiorów Justyniańskich, traktujących o prawie kryminalnym. Glossy ich nie sięgają dalej nad zasady prawa rzymskiego, mają jednak tę zasługę, iż z reguł pojedynczych praw rzymskich, wywodzą reguły i pojęcia ogólne. W prawie karnym kanonicznym odznaczają się jako glossatorowie *Roffredus* (\*) i *Goffredus* (\*\*). W tych atoli już czasach, to jest na początku wieku trzynastego, znajdują się pisarze, którzy traktują prawo karne systematycznie, jeśli nie całe, to przynajmniej części onegoż, lecz tak, że na

---

(\*) Roffredus pisał: *libelli super jure pontificio* (pisane około roku 1237).

(\*\*) Pisał: *summa decretalium* około roku 1241.



czele zwykle wystawują zasady prawa rzymskiego, następnie zasady praw kanonicznych, bez wewnętrznego spojenia, bez dążenia do rezultatów praktycznych. Pisarzem takim jest *Henricus de Segusio*. Był on arcybiskupem. W dziele jego *aurea summa* księga 5. poświęcona jest nauce prawa karnego. Chcąc oznaczyć cel dzieła swego tak się wyraża: „in hoc opere renovando et prosequendo diversorum doctorum summas, flores glossarum, quaestiones et distinctiones utiles, opiniones majorum difficiles, et quid verius videatur apposui, summam tangendo omnia, ut melius memoriae commendentur.” Ważniejsze atoli następujące słowa: „qui ergo diversa scripta utilia, in unum volumen, quod ad *utrumque jus*, fideliter redacta habere desiderat, ad legendam hanc summam accedat securus, quam ego post studium *utriusque juris* diutinum et longum exercitium composui.” Już więc *Henricus* występuje jako zbieracz zdań poprzednich; łączy je i kombinuje. Lecz nie zadługo nauka prawa karnego jeszcze dalej postępuje. Powstają teraz pisarze wyłącznie poświęcający prace swe prawu karnemu; prace te o tyle są ważniejsze, o ile oparte mi zostały na praktyce sądowej. Już więc z tego powodu musiały w zakres badań swoich wciągnąć prawa statutowe miejscowe. Nieprzerwanym odtąd ciągiem wychodzą praktyki kryminalne, jedna po drugiej. W nich źródło niewyczerpane nauki i doświadczenia sędziowskiego.

Najdawniejszym, (\*) ile dotąd z pewnością wiemy, pisarzem traktatu prawa kryminalnego jest *Albertus Gandino*. Żył niewątpliwie w drugiej połowie wieku trzynastego. Był uczniem *Guido de Suzaria*. Współczesnymi jego byli: *Dinus*, *Franciscus Accurrius* i *Jacobus Arena*. Sprawował godność sędziego w różnych miejscach, mianowicie był assessorem w Perugii, Florencji, Siennie, Bolonii (\*\*). Dzieło jego kryminalne nosi tytuł *de maleficiis*. Miło

(\*) Ważniejsze dzieło może było: *Rolandini de ordine maleficiorum*, lecz nieznaną dzisiaj, ni edycją, ni jakowy onegoż manuskrypt. cf. *Savigny: Geschichte des römischen Rechts* T. V. p. 488.

(\*\*) *Savigny: Geschichte etc.* T. V. p. 492.

jest rozczytać się w tym dziele. Widać w nim obok zręcznych naukowych badań, ożywiony do najwyższego stopnia interes praktyczny. Panowało za jego czasów i przed nim, jak namienionem zostało, rozdwojenie w opiniach teoretycznych. Rozdwojenie to było skutkiem odrębnego uważania zasad praw rzymskich i kanonicznych, nadto wyobrażeń statutów miejscowych. Do praktyki należało rozdwojenie pojęcia spajać i łączyć. Formowały się więc liczne nad każdym przedmiotem uwagi, liczne zdania. Kto chciał sobie zjednać znaczenie, musiał albo przekonywać mocą rozumowania i dedukcyi, albo powoływać się na powagę znanych imion w nauce i praktyce. I tak między innymi rozbiera *Gandino* w tytule *de homicidiariis et eorum poenis*, zapytanie jak powinni być karani pomocnicy, czy tak jak sprawcy, czyli też łagodniej? Jednych zdaniem było, do których należał *Odofredus* i współczesny *Dinus*, że mają być karani jak sprawcy. Drudzy twierdzili że łagodniej. Powoływano się w tym względzie mianowicie na powagę prawa kanonicznego (\*). Pierwsi szli za prawem rzymskiem. Aż nareszcie jak się wyraża *Gandino*: post multas allegationes et altercationes fuerunt dicti doctores et sapientes in concordia, zgodzili się bowiem, że vel ex forma *juris communis*, vel ex forma *statuti*, powinni być karani *poena media*. Podobny sposób rozważania i decydowania dostrzegamy w każdej niemal kwestyi, wszędzie tworzą się reguły praktyczne z kombinacyi praw rzymskich, kanonicznych i miejscowych statutów.

Zgoda naturalnie i jedność w zdaniu niebyły tak łatwe do osiągnięcia. Prawo rzymskie miało za sobą powagę naukową, pociągało urokiem wytworności teoretycznej i technicznej; statuta zaś miejscowe zniewalały powagą sądowniczą. Niekiedy zgoda ta była nawet niepodobną a przynajmniej nader trudną. Zdarzało się to mianowicie w takich przedmiotach, które na zupełnie innych w prawie rzymskiem, i statutach miejscowych polegały pryncypiach

(1) cap. 6. X. de homicidiis.



Nie sięgając daleko mamy na to oczywisty przykład w nauce o usiłowaniu. Prawo rzymskie mianowicie w występkach publicznych uważało usiłowanie na równi z dokonaniem; przeciwnie prawa dawne germańskie i statuta późniejsze nie karaly go wcale, tylko występki dokonany. W tym położeniu gdzież było można znaleźć przewodnika w rozumowaniu, sędziego w rozstrzygnięciu? praktyka niechcąc ubliżać ani prawu rzymskiemu, ani prawom statutowym, musiała postępować drogą średnią. Tak utworzyła się nauka o stopniach różnych usiłowania, i o różnej tychże stopni kary godności. Przedstawia ją nam wybornie z przytoczeniem zdań i opinij dawnych *J. Clarus* (\*).

Raz położony fundament ciągle umacniany i rozszerzany zostawał. W nieprzerwaną koleję następują teraz we Włoszech pisarze praktyk kryminalnych w wieku czternastym, piętnastym i szesnastym. W wieku piętnastym nad innymi celuje *Petrus de Ferrariis*, na początku wieku szesnastego *Hippolytus de Marsiliis*, a w połowie tegoż samego wieku *J. Clarus*, następnie *Prosper Farinaccius*. Wszystkich zasługi są równie wielkie, wcześniejszych powiedziałbym nawet jeszcze większe jak późniejszych, bo więcej działają siłą własnego ducha i oryginalności, przeciwnie późniejsi skrzętniej kompilują. Za to atoli cenić należy *J. Clara*, iż w nadzwyczajnej mnogości zdań, umiał zawsze jasno rzeczy uważać, i skierować umysł czytającego, na trudniejsze wątpliwości praktyki sądowej (\*\*).

Mnogość wyrzeczonych opinii w części doprowadziła do dość szczególnego sposobu rozwiązywania kwestyi wątpliwych. Chcąc zjednać sobie zaufa-

(\*) *Lib. V. Sententiarum §. si practi. crim. q. 69.*

(\*\*) *Biener: Beiträge zur Geschichte des Inquisitionsprocesses p. 112.* mówi o nim: Julius Clarus besass Gelehrsamkeit und Belesenheit in dem Grade wie es nach damaliger Sitte erfordert wurde, daneben vielfache praktische Erfahrung. Das Ausgezeichnete bey ihm ist aber die Freiheit des Geistes, mit der sich über die Masse des von den Glossatoren überlieferten Materials, und selbst über die Praxis seiner Zeit erhob.

nie cytowano i wypisywano zdania wielkiej liczby poprzedników. Kto miał za sobą więcej doktorów, albo kto wykazał że *doctores consentiunt*, tego sprawa była lepszą. Z tąd wyniknęło, że dzieła pisarzy o których mówimy są przepełnione cytacyami, liczba ich bywa tak wielką niekiedy, że słuszenie dziwić się wypada, jak jeden człowiek mógł zawertować tak znaczną ilość pism pojedynczych. Z przymiotem tym połączyła się znaczna wada, to jest, proste przepisywanie pism obcych i podawanie ich za własne zdania. Wada ta jest dawną w szkole glossatorów. Już w wieku trzynastym surowe robią sobie nawzajem pisarze o przepisywanie zarzuty (\*).

Z Włoch przenosił się ten sam sposób zapatrywania do Francji, do Holandji, wreszcie do Niemiec. We Francji wstąpił się ogromnem dziełem kryminalnem *Tiraquellus de causis mitigandarum poenarum*, w Holandji celuje nad innych *Damhouderius*, w Niemczech *Chilian Koenig*, mianowicie atoli żyjący na początku 17<sup>ego</sup> wieku *Carpzovius*, następnie *Berlichius*. Pisarzy dopiero co wspomnianych możnaby nazwać kontynuatorami szkoły włoskiej, rozkrzewicielami jej widoków po postronnych krajach. Też same w rozważaniu przedmioty, też sama w wykładzie metoda, też same wreszcie i usterki. Tym sposobem za pomocą dzieł wymienionych uczonych, stała się Europa uczestniczką światła i nauki włoskiej. Rozumie się jednak samo przez się, iż w każdym kraju pojęcia włoskie stosowano do potrzeb indywidualnych miejsca; mianowicie potrzeba było mieć wzgląd na rozmaitość miejscowego prawodawstwa kryminalnego. Tak tedy często włoskie definicye, i pryncypia, przybierały właściwy od pierwotnego różny kształt. Nie można nawet zaprzeczyć aby zmiana ta w wielu względach nie była nader korzystną; była ona zagruntowaną na ciągle rozwijających się wyobrażeniach wieków następnych.

Jakoż od początku wieku trzynastego kształt prawodawstwa kryminalnego w całej Europie zmienił się. Trzy mianowicie najgłówniejsze w prawo-

(\*) cf. *Savigny: Geschichte T. V. p. 320. 419.*



dawstwach karnych dostrzegać się dają zmiany. Na miejscu kar pieniężnych czyli kompozycji, zaprowadzono kary publiczne; dalej na miejsce processu akuzatoryjnego zaprowadzony process inkwizycyjny; wreszcie za cel kary uznano wyłącznie potrzeba utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Rozwinięcie mianowicie ostatniej zasady, doprowadziło do wypadku w swym rodzaju zupełnie szczególnego; uznano postępując coraz dalej w rozwijaniu pojęcia bezpieczeństwa publicznego, iż każda kara jest nadzwyczajną, poena extraordinaria, to jest, że niemożna naprzód oznaczać w prawach kar, tylko że takowe powinien oznaczać sędzia w każdym pojedynczym przypadku, podług okoliczności miejsca i czasu. Uświęcili zasadę te prawa coutumowe Francji, w Niemczech najdzielniej bronił jej *Carpzovius*. Nawet prawo Karola V. wspierało pod tym względem widoki ówczesnej teorii. (\*) Często albowiem, prawo to dozwala sędziemu czynić wybór rodzaju i stopnia kary. Jednakże z drugiej strony toż samo prawo usiłowało w większej liczbie zdarzeń tamować dowolność sędziowską, oznaczając karę pewną.

Miała i Polska w tém europejskiem ukształceniu udział. Właściwy tylko duch stosunków krajowych, właściwe sprowadził odmiany. Postępowało i u nas prawodawstwo karne tą samą drogą wykształcenia co w całej Europie. Na miejsce kompozycji nastąpiły kary publiczne. Lecz swoboda szlachty opierała się nagłemu uchyleniu główszczyzny. Polska była niewątpliwie krajem, w którym się najdłużej utrzymywała kompozycja. W Niemczech dotrwała za ledwie do wieku szesnastego, i to tylko w Szwajcaryi i Oldenburgskiem. Nie zbywało jednak Polsce na głowach twórczo myślących, przejmujących się widokami ogólnemi ukształcenia powszechnego i postępu czasu, niezbywało na ludziach przewidujących nawet smutne z zaniedbania się koleje. Już w wieku 15. powstawał śmiało na

(\*) Bardzo często Karolina np. w art. 168. dozwala sędziemu podług okoliczności ustanowić karę, *nach Gelegenheit und Beschaffenheit des Sach.*

biędy rządu *Ostrorog* w dziele *de reformanda Republica*. Zasilony zasobem gruntownych nauk, mianowicie biegły znawca ówczesnych pism prawniczych, występował z energią przeciwko nadużyciom główszczyzny. Głos jego przebrzmiał, powstał na nowo w obronie ogólnej sprawy *Frycz Modrzewski*. W swoich mowach przypominających czystość i moc języka *Cyzeronów*, przekonywał króla, senat, duchowieństwo i szlachtę, o potrzebie zaprowadzenia kary śmierci na zabójców, (1) podawał rozumowania rozliczne, uważał przedmiot swój z rozmaitych stanowisk. Przywodził powagę zdań filozoficznych, praw obcych, mianowicie powoływał się na księgi pisma świętego (2). Lecz próżną była i usilność *Modrzewskiego*, nic nie pomogły liczne głosy za nim podnoszone. Za zarzuceniem główszczyzny pisali i mówili: *Małeki, Solitarius, Gilowski, Grzegorz z Żarnowa, Białobrzeski, Skarga, Birkowski, Siemek* (3). Tak liczne głosy niewątpliwie przynieść nam mogą chlubne świadectwo ożywionego ducha naukowego i politycznego, choć bezskuteczność tych głosów przywodzi na myśl smutne opóźnienie się postępu prawodawstwa krajowego. Znajdowali się zawsze ludzie, którzy byli zdolni plany zmian prawodawstwa tworzyć, lecz do exekucyi tych planów nie chciano się wzięść. Tak główszczyzna za ledwie w wieku 18. ostatecznie uchyloną została. Toż samo działo się z zaprowadzeniem processu inkwizytoryjnego w miejsce starodawniej akuzacji. Uważano ciągle popełniony występki za obrazę osobistą, nie za nadwreżenie praw całego społeczeństwa; tym sposobem szerzyły się bez-

(1) cf. edycya Bazylejska z r. 1559. fol. *De poena homicidii orationes*. III. p. 689.

(2) p. 725. *opposite mihi jam prudentiam majorum nostrorum, opposite, si placet vel Lechum ipsum, nominis nostri auctorem; an hujus sententia pecuniaria pluris erit, sententia Dei immortalis? Simajores jactatis nostros, si prudentiam illorum in coelum fertis, si antiquitatem miramini: nemo nec major est, nec prudentior Deo nostro: nulla sententia antiquior est illa, quae rerum principio dicta est: nulla sanctior, quam quae consensu populorum et gentium omnium comprobata.*

(3) *Czacki o polskich i litewskich prawach* T. II. p. 116.



prawia, a władza rządowa nie uważała się być upoważnioną do dochodzenia ich.

Oddzielnym systematem prawodawstwa karnego, nierównie silniejszym, rządziły się miasta i osady na prawie niemieckim. One szły za wzorami postronnymi, mianowicie za wzorem niemieckiej praktyki. Tu głównszczyzna wkrótce wyrugowana została przez karę śmierci, i proces inkwizytoryjny niezadługo ustalony. Tym sposobem Polska przyszła powoli do posiadania skarbów postronnej nauki, i przyswoiła sobie praktykę tak włoską jako i niemiecką, nie zaniedbując zważać na potrzeby miejscowe i indywidualne usposobienie. Trzy mianowicie prace naukowe odznaczają się pod tym względem. Są niemi *Lipskiego: Practicae observationes; Zalaszwowskiego: Jus Regni Poloniae i Czechowicza: Praktyka kryminalna*. Zastanović się nad niemi, porównać je z pracami postronnymi, oznaczyć cechy ich właściwości, będzie dalszém naszym zadaniem.

*Andrzej Lipski* Biskup Krakowski, początkowo za podkanclerstwa Piotra Tylickiego wezwany na godność Assessora sądów zadwornych, następnie sam kanclerz postanowił owoce praktyki swój sądowej publicznie uczynić. Głównym powodem który go skłonił do napisania obserwacyi, było zaniedbanie, jak się tłumaczy, w Polsce jurysprudencyi: His rebus animatus, mówi, et quod praeclarum nihil esse, quod idem difficile non sit, existimare meum laborem, difficultatibus omnibus, ea, quae in animis hominum extitit communis utilitatis augendae cupiditate, victis atque superatis, suscepi, manumque operi continuo admovi, atque divina favente clementia hanc centuriam practicarum observationum inter medias occupationes et publica negotia, successivis ac plene furtivis horis, summo tamen studio et labore confeci. Dorywczosć pracy, wśród znakomitych zatrudnień, była pewno powodem; że obserwacye same nie zostały bliżej w jeden ogólniejszy systemat praktyki sądu zadwornego spojone. Każda

obserwacya poświęcona jest szczególnie jakej kwestyi prawnej, jednak w układzie ich zachowany porządek, naprzód idą w centuryi pierwszej kwestye z prawa cywilnego, (1) począwszy od in jus vocatio, potem kwestye z prawa karnego. Pierwsze obecnie niezajmują nas, na drugie zwróćmy szczególniejszą bacność.

Szczególne kwestye które *Lipski* rozbiera, były mu jak sam wyraźnie przyznaje przez praktykę sądową, mianowicie dawniejszą, dostarczone. Chciał przekonać że praktyka sądu zadwornego powinna być opartą na starych posadach prawa cywilnego rzymskiego. „Licet quidam, twierdzi, rerum presertim patriarum nimis religiosi observatores, *jura civilia* tanquam peregrina a moribus et consuetudinibus nostris prorsus aliena existiment... attamen quia jus illud civile Romanorum, ex praeceptis juris naturalis et gentium (quorum apud nos non minor quam alibi usus esse debet) Juris Consultus Ulpianus conflatum esse testetur: merito etiam *nostris*, non modo juris et justitiae limina adeuntibus sed causarum etiam patronis, ac judicandi munere fungentibus, omnibusque viris vere politicis, commendatum esse debet.” Dla tego każde zapytanie rozbiera naprzód podług zasad prawa rzymskiego, do niego stosuje przepisy praw magdeburskich lub chełmińskich, o ile te miasta rządziły, wreszcie przy każdym zapytaniu wskazuje jakich reguł sąd nadworny w wydanym wyroku trzymał się. Pod tym względem praca *Lipskiego* podobną jest zupełnie do prac teoretyczno-praktycznych czasów, w których żył. Przeważał w owych czasach jak namienioném zostało kierunek praktyczny; prawem rzymskiem zajmowano się w ogóle o tyle, o ile stosowaném było do potrzeby sądownictwa. Pierwsza dopiero szkoła krytyczna *Kujaciusza* poważyla się prawo rzymskie uważać same w sobie, bez związku z obszerną praktyką. Stosowanie do praktyki prawa rzymskiego niezawodnie nauce czystej tegoż prawa szkodziło, bo w stosowaniu tém często fałszywe, późniejsze nada-

(1) cf. edycya Bazylejska z r. 1559. fol. De poena homicidii orationes III. p. 689.



wano znaczenie zasodom prawa rzymskiego. Umiał się od tego uchronić *Andrzej Lipski*. Pokazuje wszędzie czyste rzeczy pojęcie, i zdolność pojmo-  
wania różnic między prawem rzymskiem a późniejszymi przepisami praw  
niemieckich i praktyki sądowej krajowej. Znać, że z pracami *Kujaciusza* po-  
znał się gruntownie. Jakoż na jego powagę wyraźnie powołuje się (1). Jeśli  
cytuje prawo rzymskie, przytacza wszędzie sam text, i samo brzmie-  
nie miejsc cytowanych; strzeże się przytaczać tak zwanych argumentów,  
zapewnie w przekonaniu, iż gdzie nie ma wyraźnej litery prawa, tam do-  
wodzenia z analogii są niewłaściwemi, a przynajmniej łatwo na niewłaści-  
wość naprowadzić mogą. Z tego powodu strzeże się powoływać na tłumne  
zdania licznych pisarzy, jak było we zwyczaju praktyków wieku ówczes-  
nego, woli raczej w samych źródłach czerpać powagi na zdania swoje. Mó-  
wi w tym względzie: „superfluas legum et autoritatum allegationes, quibus  
vulgo quidam ambitiosa magis, quam necessaria prolixitate scripta sua in-  
farcire solent, data opera omisi: „idque ob eam causam, ne videlicet legen-  
tium animos, ignota quadam et prolixa auctorum nominatione, confundere  
vel pro rebus, notas saltem aliquas iisdem obtrudere videar.”

Rozlaną jest dla tego po całym dziele *Lipskiego*, choć trudne są rozbiera-  
ne pytania, jasność w wykładzie, trafność w sądzie, i czystość w rozumo-  
waniach. W kwestyach z prawa karnego powołuje się tylko niekiedy *Lip-  
ski* na powagę, *Juliusa Clara* (2), *Domhoudera* (3). Częściej cytowany znaj-  
duje się *Chilian Koenig* z tego pewno powodu, iż chodziło *Lipskiemu* obok  
prawa rzymskiego, głównie o wyrozumienie zasad praktyki niemieckiej,  
szczególniej saskiej (4). Z temi zaletami łączy się wszędzie uszanowanie

(1) Ob. XXVI. nr. 1. p. 61. ed. Gedanensis an. 1648. apud Forsterum. Znane mu  
są i prace *Hottomana* p. 62.

(2) Ob. LXXXVI. nr. 6. p. 232.

(3) np. Obs. LXXXIII. nr. 6. p. 225.

(4) np. Obs. XXII. nr. 8. p. 55.

dla zwyczajów miejscowych sądowych i postanowień ogólnego prawa kra-  
jowego. I tak powiada, że w karaniu obelg należy się trzymać innych re-  
gul jak wskazanych przez prawa magdeburgskie i saskie (1). Podobnie ze  
względu na ważność świadectwa, mianowicie w materji zabójstwa, twier-  
dzi, że nie należy iść za zwyczajem sądownictwa niemieckiego przyjmujące-  
go świadectwo dwóch osób, ale za zwyczajem sądowym kraju, który na-  
kazuje stawiać siedmiu świadków. Niewiadać w *Lipskim* owęj ciągłej wal-  
ki, która objawia się w pisarzach włoskich i niemieckich, między uznaniem  
wyższości prawa rzymskiego nad prawa krajowe, lub praw krajowych sta-  
tutowych nad prawo rzymskie. Jakkolwiek szacował powagę praw obcych,  
umiał w wątpliwościach uchronić się od ubliżenia prawu i zwyczajowi kra-  
jowemu.

Szczególniej dwa traktaty w przedmiocie prawa karnego powinny zwró-  
cić uwagę naszą na siebie. Dowodzą one jak *Lipski* daleki był od pochopnego  
uwodzenia się widokami czasu, jak umiał utrzymać w pojęciach swych miarę.  
Dwie mianowicie materye były w wieku 16 w nauce prawa karnego  
zawichrzone: materya o torturach i o dowodach. W obydwu nachylano się  
na stronę dowolności, w obydwu dowodzono że zdanie sędziego, uczucie  
i potrzeba powinny rozstrzygać. Co do pierwszej, twierdzi *Lipski* (2): iż tor-  
tury mogą być tylko wykonane wtenczas, gdy są zupełne, pewne, przeko-  
nywające dowody; co do drugiej równie dowodzi (3), wsparty na powa-  
dze *Kujaciusza*: iż sędzia powinien iść za sprawiedliwością, nie zaś za  
mniemanem uczuciem słuszności. Widać iż już za czasów *Lipskiego* sądze-  
nie podług słuszności musiało brać górę w sądach; było to oznaką upa-  
dającej nauki prawa.

(1) Libr. LXXXVIII. p. 214.

(2) Obs. I.

(3) Obser. XXI.





Nie można jednak utaić obok tak wielkich zalet, niektórych drobnych *Lipskiego* usterek. Między innymi tłumaczy niedostatecznie dla czego przy przestąpieniu granic koniecznej obrony, oplaca się mulcta sędziemu (1). Wszakże nie jego w tym wina; wina to zacieśnionych pojęć wieku, w którym żył.

Obserwacje *Lipskiego* są niezawodnie zwierciadłem, w którym przedstawia się sposób, w jakim prawa niemieckiego początku, w sądach naszych miejskich i królewskich, do potrzeb kraju były stosowane, przedstawia jak w życie narodu wchodziły, jak były oceniane i rozumiane.

Drugim niemniej ważnym dziełem tu należącym jest *Zalaszowskiego Jus Regni poloniae*. W części ostatniej przechodzi *Zalaszowski* systemat prawa kryminalnego (2).

Charakter dzieła *Zalaszowskiego* jest zupełnie inny jak pracy *Lipskiego*. Inny też był cel, inne widoki czasu. *Zalaszowski* chciał podać systemat prawa karnego krajowego, głównie więc chodziło mu o wybadanie przepisów karnych w zbiorach ustaw narodowych. Radził się i radzić mógł obcych praw o tyle tylko, o ile naukowy wykład wymagał przysposobienia praw obcych, albo o ile ustawy krajowe pokazywały się być niedostatecznymi. W jego zatem pracy postronne prawa i obcych uczonych dzieła, mając właściwie tylko powagę pomocniczą, o tyle znaczą, o ile sława przywiązana do pojedynczych imion, może im wpływu na przekonanie sędziów krajowych zjednać. Wmiejsce zatem czasem zbyt odległych dowodów, opartych na źródłach prawa rzymskiego, *Zalaszowski* pozwala sobie raczej cytować znaczną liczbę pisarzy w czasach owych, w których pisał, powszechnie wsławionych. Szczególniej powołuje się w rozstrzygnięciu każdej wątpliwej kwestyi na powagę: *J. Clara, Damhoudera, Farinacciusa, Carpzoviusa i Berlichiusa*.

(1) Obs. LXXXIII. nr. 11. p. 226.

(2) ed. Varsov. 1742. T. II. p. 408. lib. IV. de delictis.

*nacciusa, Carpzoviusa i Berlichiusa*. Wszystko imiona znakomite, mające za czasów *Zalaszowskiego* pierwsze znaczenie w sądach. Dwóch jednak z liczby tej używał głównie do wyrobienia dzieła swego *Zalaszowski*, to jest *Farinacciusa i Berlichiusa*. *Farinaccius* przyciągał nadzwyczajną obfitością materiału nazbieranego w każdej niemal wątpliwej części prawa karnego. On pozbił wszystkie rozproszone rozumowania po licznych dziełach: utworzył największy jaki jest w świecie traktat o praktyce kryminalnej (1). Najłatwiej więc było z niego czerpać wiadomości potrzebne i naukowe spostrzeżenia. Przeciwnie *Berlichius* w dziele swém przytaczał praktykę saską, która z powodu bliskości dwóch krajów, dalej z powodu powagi jaką się oddawna prawo saskie u nas szczyliło, uważane było za najwłaściwszą skazówkę w urządzeniu domowego sądownictwa. Niezbywa mu i na cytacjach z Teologów (2).

W cytowaniu obcych pisarzy nie pomija *Zalaszowski* prac krajowych. Szczególniej zdaje się wysoko cenić powagę *Andrzeja Lipskiego* (3), a w kwestiach dotyczących praw kościelnych rozstrzyga opinią *Pawła Piaseckiego* (4). Wreszcie nie pomija *Zawadzkiego* (5) i krajowych historyków jako np. *Kromera, Długosza* (6).

Wykład *Zalaszowskiego* jakkolwiek przeladowany podług psującego się gustu czasu cytacyami, jednak pomimo tego jasny i zwolna do rozjaśnienia rzeczy postępujący. Poczyna, gdzie natura przedmiotu traktowanego pozwala, od historycznych dostrzeżeń, następnie przytacza prawa krajowe.

(1) Prosperi Farinaccii *praxis et Theoreticae criminalis lib. V. Coloniae* 1597.

(2) cf. p. 493.

(3) cf. p. 412.

(4) cf. p. 534.

(5) p. 477. 478. 525.

(6) cf. p. 492.



Dopiero gdy przepis prawa krajowego stanowiący karę na czyn jakowy przytoczy, wdaje się w obszerny dogmatyczny rozbiór samego przedmiotu. Tu znowu na czele podaje ogólne reguły; od reguł następnie przytacza wyjątki. W tworzeniu reguł i wyjątków pokazuje najwięcej zręczności, tu dyskutuje zdania rozróżnione, porównywa je, i oznacza wypadek gruntowny tych wątpliwości. Występuje mianowicie *Zalaszowski* z wiadomościami historycznymi w obszernych traktatach o samobójstwie i pojedynkach (1). Wiadomo jest że głównie kościół usiłował wytepić zwyczaj pojedynków, dla tego na rozwinięcie przedmiotu tego używa *Zalaszowski* całego zapasu wiadomości kanonicznych.

Zgola wszędzie tam wdaje się *Zalaszowski* w wywody z praw obcych, gdzie prawa krajowe niedostateczne podawały pojęcia, jak się wyraża *pro meliori resolutione hujus tituli* (2). Czuł *Zalaszowski* niedostateczność praw narodowych, widział częsty brak przepisów, albo przynajmniej dostrzegał iż są niedostatecznie rozwiniętymi, usiłował więc obfitą nauką wyczerpnąć ją ze źródeł obcych, wynadgrodzić ten niedostatek i podnieść przynajmniej za pomocą nauki praktykę tam, gdzie nie dostawało zasad prawodawczych. Pomimo tego szanował zawsze *Zalaszowski* przepisy prawa krajowego, nigdy mu w opiniach swoich nie ubliżał, tylko wyjaśnić je chciał i wspomódz.

Liczne wszakże te zalety, podnoszące nawet pracę *Zalaszowskiego* w wartości literackiej nad obserwacye *Lipskiego*, nie mogą mu zapewnić równie wielkiego jak *Lipskiemu* znaczenia. W *Lipskim* więcej samodzielności ducha, więcej własnego sposobu pojmowania i zawsze skierowane oczy na obecną, żyjącą praktykę sądową. Aliści niedostateczność ta w *Za-*

(1) p. 492. 510.

(2) p: 540.

*laszowskim*, jeśli będziemy chcieli być sprawiedliwymi w oczach naszych nie zbytecznie go poniży, niezapomniemy albowiem że zagadka *Zalaszowskiego* była trudniejsza do rozwiązania. Żył już w czasach więcej w naukach upośledzonych, nareszcie miał do czynienia z wykładem praw szlacheckich, te zaś jak wiadomo, ciągle niemal odłogiem leżały. Nie było tu pewno tak trafnie wyrozumowanych wyroków jak w sądach miejskich i zadwornych, niebyło tylu zebranych spostrzeżeń praktycznych.

Po *Zalaszowskim* nauka coraz więcej upadać zaczęła, nastaly czasy w których zupełna dowolność w sądzeniu spraw kryminalnych niemal za regułę uznaną została. Tak się działo w sądach szlacheckich, nieczynily jednak wyjątku od powszechniej reguły i miasta, zwłaszcza pomniejsze, powoli niszczejące. Dostyc jest wziąć przed oczy licznie dotąd zachowane z czasów owych sentencyonarze sądów miejskich, aby się o téj prawdzie w całej zupełności przekonać. W wyrokach znajdujemy tylko cytowane albo prawo boskie, albo *Saxon* bez powołania szczególnego miejsca, bez powołania się na powagę jakowego pisarza. Kraj wichrzył się co raz więcej i niepokoił. Dopiero w połowie wieku zeszłego zaczął się budzić z letargu. Obudziła się na nowo i chęć do poszukiwań i prac naukowych. Twórczym aliści pracom ustąpiły miejsce kompilacye.

W tym czasie ławnik miasta Chelмна dawniej uczeń akademii krakowskiej *Czechowicz*, ułożył był dzieło w języku polskim o *praktyce kryminalnej*. Ułożył go dla potrzeby jak się zdaje domowej; dopiero po śmierci jego praca ta dostała się w ręce drukarni chelmińskiej, która ją drukiem ogłosiła r. 1769 i przypisała magistratowi miasta Chelмна.

Dzieło *Czechowicza* co do obfitości nazbieranych zdań i sposobu wykładu, podobne jest do *Zalaszowskiego*. Co do treści jest zupełniejsze, albowiem, zaczyna od ogólnych zasad processu kryminalnego, mówi naprzód



w tytule pierwszym o *gatunkach processów kryminalnych*, potem o *torturach*, o *obowiązkach sędziego przy torturach*, o *powtórzeniu tortur*; w tytule drugim dopiero i następnych przechodzi rzecz o pojedynczych występach.

Przebiegając dzieło *Czechowicza* uderza przedewszystkiem znaczna liczba wycytowanych autorów. Znał niewątpliwie wszystkich pisarzy znakomitszych prawa karnego; ze szkoły dawniej włoskiej cytuje: *Bartola*, *Hipolita de Marsiliis*, *Balda*, *Angela Aretina*, z nowszych *J. Clara*, *Farinacciusza*, z Holendrów zna *Damhoudera*, z Niemców *Koeniga*, *Berlichiusza*, *Carpzoviusza*. Cytuje nawet dzieło jego mniej znane to jest: *Decisiones illustres saxonicas*, powołuje także *Mollenii Commentarium in Constitutiones saxonicas*. Z krajowych pisarzy przytacza *Lipskiego* i *Zalaszowskiego*, ostatniego wtenczas mianowicie, gdy chce przywieść zasady prawa krajowego kryminalnego.

Zgoła dzieło *Czechowicza* pod tym względem nosi na sobie krój pism kryminalnych z wieku 16 i 17, w których nauka ta zaczęła się wzbogacać w pisma wyczerpujące całą naukę dawniej szkoły włoskiej. W rozwiązaniu każdej wątpliwości są przytoczone obficie rozwinięte zdania licznych pisarzy, w końcu oznaczona decyzja której się uchwycić należy w praktyce. Sposób przedstawienia rzeczy jest prosty pomimo licznych cytacyj. Jednym słowem mówiąc, dzieło *Czechowicza* przypomina nam w każdym względzie najlepsze dzieła postronne poświęcone nauce praw karnych.

Jednak te zalety nie mogą nas uwolnić od przytoczenia ułomności pracy *Czechowicza*. Pierwszą w rzędzie z tych wad, jest niezawodnie brak znajomości *Czechowicza* nowszych prac około prawa karnego wydanych w ciągu wieku osiemnastego. Stan nauki prawa karnego na początku już wieku tego zaczął się zmieniać. Dzieła kryminalne przybierały teraz od-

mienną od dawniej postać. Traciły one na ogromie, na obfitości materiału, za to zaczęły przybierać formę systematyczniejszą. Mniej chodziło tam o rozbiór licznych wątpliwych kwestyj, więcej o wyśledzenie ogólnych zasad, podług których należało oceniać pojedyncze reguły. Tym sposobem nauki ogólne, jako np. nauka o usiłowaniu, o pomocy, o woli bezprawnej, więcej teraz zaczęła zaprzętać uwagę uczonych jak dawniej. Dzielami w nowym tym duchu wypracowanemi były pisma: *Engana*, *Böhmera* i wiele innych. Właśnie nie znał dzieł tych *Czechowicz* dla tego wystawiał wszystko podług dawnych widoków. Tym atoli sposobem rozszerzał u nas powagę tych pisarzy, którzy we własnej ojczyźnie co raz więcej na znaczeniu tracić zaczęli.

Następnem jeszcze ważniejszym uchybieniem *Czechowicza*, niezalecającym go wcale ze względu na zdolności wyższe umysłowe, jest sposób w jaki sobie przyswajał prace obce. Po pilnem kilkakrotnem przejrzeniu dzieła *Czechowicza* i porównaniu z pismami które cytuje, przekonałem się iż wiele rozdziałów dzieła swego, co do słowa wziął z pism obcych. Mianowicie też przepisywał i właściwie tylko tłumaczył *Zalaszowskiego*, często nie przytaczając nawet nazwiska jego. I tak rzecz o samobójstwie, o zabójstwie z umysłu (1), o kazirodztwie (2), o kazirodztwie pobocznych (3), o podpaleniu począwszy od str. 144., o pojedynkach (4), bierze prawie zupełnie z *Zalaszowskiego* z opuszczeniem tylko tego co mu się zdawało być zbyt zbytecznym. Parę innych oddziałów dzieła wyjmuje z pism kilku obcych. Między innemi rzecz o kradzieży z początku excerptowana z *Damhoudera* (5), reszta z *Berlichiusza*. Podobnie rzecz o mężobójstwie wzięta

- 
- (1) p. 60.
  - (2) p. 135.
  - (3) p. 136.
  - (4) p. 148.
  - (5) p. 170.



z początku z *Zalaszowskiego* (1), dalej wyczerpnięta z *Carpzowiusza*. Niemniej artykuł o powtórzeniu tortur, dosłownie przelany z *Carpzowiusza*, mianowicie począwszy od str. 32.

Z takowego surowego pism obcych użycia, wyniknęło w końcu iż język *Czechowicza* jest w wielu miejscach zupełnie na formę łacińskiej mowy ukształcony. Tak mówi np. o dowodach jaśniejszych nad słońce dzienne, o deliberowanym umyśle.

Z chęci tej postępowania wyłącznie za powagą obcych, wyniknęło zapewne, że *Czechowicz* przy każdej niemal ważniejszej materii zajmuje się wyjaśnieniem zasad ustawy kryminalnej Karola V cesarza, która prawdę mówiąc, w kraju naszym nie mogła mieć a nawet nie powinna była mieć tak wysokiego znaczenia, aby ją rozbierać i obszernie przytaczać.

Wreszcie ów duch praktyczny który ożywia *Lipskiego*, nie daje się dostrzedz w *Czechowiczu*. Chociaż sam był Assessorem sądu chełmińskiego, jeszcze i podówczas słynącego trafnością wyrokowania, jednak zajmował się więcej, jak widać z dzieła, przyswajaniem ogólnych zdań, jak uważaniem ciągłych postępów praktyki sądowej. Ona byłaby mu zapewne dostarczyła nie jedną uwagę, którą przy obszernych wiadomościach które posiadał, a których mu zaprzeczyć nie można, byłby szczęśliwie załatwił. Tak atoli dzieła jego porównane z potrzebami czasu w którym żył, ze zmianami widokami nauki prawa karnego, przybrało pewną obumarłą postać. Nie ma w nim ducha twórczego, nie ma przejęcia się życiem praktycznym. Jest ono zgoła więcej przypomnieniem dawniejszych czynnych i zastanawiających się czasów.

Takie są zalety i wady szczegółowe pism, które miałem zamiar dzisiaj podciągnąć pod bliższe zastanowienie. Aby się wywiązać z przyjętego o-

---

(1) p. 67.

bowiązku winienem jeszcze raz zwrócić oczy na ogólny charakter dzieł naszych dawnych poświęconych nauce prawa kryminalnego.

W ogóle *Lipski*, *Zalaszowski*, *Czechowicz*, w pracach swoich musieli zrównać wzorom postronnym i podnieść w tym względzie chwałę narodu do stopnia pewnego znaczenia naukowego. Formą, sposobem pisania, gatunkiem używanej dyskusji przy roztrzyganiu wątpliwości, wreszcie porządkiem w układzie materii podobni są do najlepszych wzorów z wieku XVI i XVII. Więcej w nich przeważa tak jak w pisarzach włoskich i niemieckich pociąg do roztrząsania szczegółów i drobnych pytań praktycznych, jak usiłowanie oparcia nauki na ogólniejszych pojęciach. Ważne przedmioty, jako to: rzecz o bezprawnej woli, o usiłowaniu, o dokonaniu, o pomocy, o sterowaniu kary, właśnie to co stanowi dzisiaj ogólną część nauki prawa karnego, są w pismach tych zaniedbane. Jeszcze w materii o zabójstwach zwykle pozwalali sobie pisarze dawniejsi na kwestye te cokolwiek uwagi zwracać. Wynikało wszakże ztąd, że wszystko co przy okoliczności tej powiedzieli, nosiło na sobie piętno jednostronności. Jeśli atoli pisarze postronni nie mogą pod tym względem zasłużyć na pochwałę, nasi pisarze zasługują niewątpliwie na naganę; kwestyami albowiem temi właściwie wcale się nie zajmują. W wieku w którym duch praktyczny przeważał wzniesienie się do ogólnych filozoficznych pojęć, prawda, spostrzeżenia podobnego gatunku nie mogły się ustalić. Aleć przynajmniej choć w części umysły powinny były zająć. Otóż jeden ważny punkt porównania pism naszych kryminalnych w stosunku do prac postronnych.

Jeśli w tym względzie dzieła narodowe ustępują w znaczeniu postronnym, posiadają pod drugim względem stanowczą zaletę. Zalety te nazwałbym właściwą nam narodową, polega ona na tém iż przyswajając sobie pisma i prace obce, i wznosząc się na równię ze stanem nauk u ob-



cych, umiemy zachować poszanowanie dla praw krajowych. We Włoszech, w Niemczech prawa narodowe ulegały i ciągle ulegają pod ciężarem widoków starożytnych i obcych, nie mogą się z tego powodu wyzwolić i objąć wyłączne panowanie nad życiem społeczeńskim. Przeciwnie u nas jak się pokazuje z dzieła mianowicie *Lipskiego* i *Zalaszowskiego* wywody z praw zagranicznych nie miały ubliżać powadze praktyki krajowej i świętości ustaw narodowych. Tak obok uszanowania dla prac krajowych, umiano sobie zjednywać i zapewniać skarby obcego wydoskonalenia i podnosić się do równowagi z ukształceniem europejskim. Objawia się w tym wszystkim pewien duch łagodny, łączący i spajający. Umiějmy w sobie zdolność tę szanować, ona nam zapewnić może głębsze, wszechstronniejsze ukształcenie. Przed oczyma naszymi stoją nagromadzone obcej nauki różnorodne skarby, takowe przyswoić i przerobić w jedną masę ukształcenia ogólnego, zadaniem być naszym powinno. Świetność narodowych przykładów może wlać przeświadczenie o zdolności i zachęcić do prac nam właściwych, naszym potrzebom odpowiadających.

Późniejsze koleje nauki prawa kryminalnego były zupełnie podobne do dawniejszych jej losów. Za przekształceniem nauk prawa karnego we Włoszech, we Francji i Niemczech, szybko światło nowych prac udzieliło się krajowi naszemu i pobudziło do usiłowań podobnych zagranicznym. Pomijam wszakże bliższe zastanowienie się nad tym przedmiotem, może w innym czasie powiedzie się skreślić historią prawa kryminalnego i nauki praw karnych w Polsce. W ówczas zebrane tu spostrzeżenia uogólnionymi zostaną.

# POSIEDZENIE PUBLICZNE

## KRÓLEWSKIEGO

### UNI W E R S Y T E T U

#### NA PAMIĄTKĘ ZAŁOŻENIA JEGO

#### PRZY ROZPOCZĘCIU NOWEGO KURSU NAUK

#### O D B Y T E

DNIA 16. WRZEŚNIA 1829 ROKU.



W WARSZAWIE

W Drukarni Józefa Węckiego.

*Biblioteki  
Schoty Władz. Powey, Węchockiej  
Dro*





I.

SPRAWA  
O STANIE KRÓLEWSKIEGO UNIwersYTETU,

Z ROKU 182<sup>8</sup>

ZDANA PRZEZ REKTORA

X. W. SZWEJKOWSKIEGO

NA POSIEDZENIU PAMIĄTCE ZAŁOŻENIA TEGOŻ UNIwersYTETU  
POŚWIĘCONEM.

**K**tokolwiek zna cenę oświaty publicznej, ten niemoże być obojętnym na stan instytutów naukowych. Uniwersytet jako ognisko nauk i umiejętności, które ożywiać i zasilać ma wszystkie rozgałęzienia postępującej ku swemu udoskonaleniu społeczności ludzkiej, musi być najpierwszym troskliwością przedmiotem, i wszystkich prywatnych dobrze myślących, i wszystkich rządów wolą Stworcy względem jestestw rozumnych godnie na ziemi wykonywających. Dał dowód jawny tej troskliwości panujący nam szczęśliwie MONARCHA, gdy zaledwie uchyliwszy się od wrzawy wojennej, uwagę świata zwracającej na siebie, uwieńczony koroną Polską raczył odwiedzić ten drogi dla narodu, a ręką JEGO Poprzednika niewygasłej nigdy pamięci dostojnego BRATA wzniesiony muz przybytek. Przejrzane najlaskawiej wszystkie celniejsze zakłady i zbiory naukowe ściągnęły JEGO wysoką uwagę, z'ednały zapewnienie dobroczynnej dla instytutu opieki, i zyskały dla sie-

POSIEDZENIE PUBLICZNE

KRÓLEWSKIEGO

UNIwersYTETU

W WARSZAWIE

W DNIU 19 WIERŚNIA 1820 ROKU

ODBYŁO SIĘ

W DNIU 19 WIERŚNIA 1820 ROKU



W WARSZAWIE

W DNIU 19 WIERŚNIA 1820 ROKU

*Handwritten signatures and notes in cursive script, including the name 'J. W. Szwejkowski'.*



bie przyrzeczenie niektórych darów szczególnych. Publiczność coraz liczniej odwiedzająca też zbiory, podzieli z nami wdzięczność należną. Gdy zaś i dobroczynny MONARCHA, i naród cały zajmuje się naszym instytutem, chwalebna jest nader ustawa, która nam zdawanie sprawy o jego stanie w każdym roku nakazuje. Chętnie dopełniamy w dniu dzisiejszym tego obowiązku, obchodząc po raz dwunasty przyjemną pamiątkę założenia Uniwersytetu naszego.

**WYDZIAŁ TEOLOGICZNY.** Od czasu odrodzenia się narodu, największy niedostatek osób zdolnych na wyższe posady czuć się dawał w stanie duchownym, który niegdyś, jak to winien jest z powołania, przodkował z chwałą wszystkim innym, a który pod obcym rządem wiele z świetności swojej utracił. Po wskrzeszeniu Królestwa rząd baczny zaradzając tej potrzebie, założył dla kandydatów do stanu duchownego seminarium, w którymby młodzież składając główną część wydziału teologicznego, mogła o koszcie publicznym pobierać ukształcenie w równym stopniu z innymi wydziałami. To ustanowienie dobroczynne zaczyna zlewać na kraj co raz obfitsze skutki. Wydział bowiem ten, acz najmniej liczny, wydał już dwóch Professorów uniwersyteckich, z których jeden w Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał miejsce stałe przez konkurs, drugi w Uniwersytecie naszym dla krótkości czasu bez konkursu, wezwany został na Profesora tymczasowego, jako znany z talentów i poświęcenia się naukom. Tym jest JX. Wojciech Hr. Ossoliński, Kanonik Katedralny Podlaski, zaszczycony niegdyś od nas dwoma medalami za rozprawy teologiczne i stopniem Magistra, a od Uniwersytetu krakowskiego stopniem Doktora Teologii, i który w diecezyi Podlaskiej położył niemałe zasługi, już jako Professor seminarium dycecezanego, już jako członek konsystorza generalnego, i przyboczny pomocnik Biskupa w zarządzaniu dycezyą (\*).

(\*) Obejmuje on miejsce JX. *Ustrzyckiego* Profesora Teologii dogmatycznej, który otrzymał Infulacyą w dycezyi Łuckiej.

Liczba uczniów zapisanych tego wydziału wynosiła w roku upłynionym 46, a zatem więcej 14 niż w roku zaprzeszłym. Pomiędzy tymi było 27 duchownych, a 19 świeckich. W ciągu roku ubyło z nich trzech duchownych, a dwóch świeckich, pozostało zatem do końca roku uczęszczających 41, a zatem 9 więcej niż w roku zaprzeszłym. Wszyscy okazali należytą pilność w przykładaniu się do nauk i w zachowywaniu ustaw uniwersyteckich. *Felix Trószczyński* uczeń 4 letni tegoż wydziału, uwieńczony w roku zaprzeszłym medalem złotym mniejszym za rozprawę najlepszą, i w roku upłynionym otrzymał podobną nagrodę. Ośmiu uczniów 4to letnich przypuszczono do egzaminu całokursowego. Gdy fundusz seminarium głównego dozwala na przyszłość mieścić w niem osób 40 na koszcie publicznym, przeto wydział chcąc mieć proporcjonalną liczbę uczniów podzielonych na lat 4, przelożył rządowi potrzebę, przyjmowania co rok po 10.

**WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI.** Do wydziału prawa i administracji zapisało się uczniów na samo prawo . . . . . 123  
na samą administracyą . . . . . 123  
na prawo i administracyą . . . . . 122  
w ogóle . . . . . 368

Examen całokursowy składało z prawa samego i otrzymało stopień  
Magistra, uczniów . . . . . 53  
z administracyi samój . . . . . 11  
z prawa i administracyi łącznie . . . . . 12  
w ogóle . . . . . 76

Upadło w examinie w ogóle 12. Uczniowie *Leon Chlebowski* 4to letni i *Hipolit Dyament* 3cio letni, otrzymali medale złote mniejsze za rozprawy konkursowe. Za okazaną niespokojność, oddalono w ciągu roku trzech.

Stopień Doktora obojga prawa udzielony został Magistrowi, zastępującemu miejsce Profesora, *Romualdowi Hube*. Akt ten drugi dopiero w tym wy-



dziale od założenia Uniwersytetu, (dla tego, że ustawa obowiązująca obrońców sądowych do starania się o ten stopień, nie jest wcale wykonywaną), odbył się świetnie i z tém większą pociechą wydziału, że zaproszeni przez kandydata opponenci, niegdyś spółuczniowie jego, dowiedli, iż nie wszystka młodzież, wychodząca z Uniwersytetu i oddająca się praktyce, zaprzestaje postępować w naukowém ukształceniu.

Tenże Dr. obojga prawa ubiegał się o wakującą po ś. p. Professorze *Urmowski* katedrę prawa kryminalnego i kanonicznego, i pierwszeństwo przed innymi otrzymał. Przez to zawakowała znowu katedra historii prawa, do której ogłoszono konkurs. Tymczasowe zaś zastępstwo przyjął na siebie tenże zaszczycony ledwie nie razem stopniem Doktora i Profesora stałego P. Romuald *Hube*. Professorowie tego wydziału należący do składu najwyższej Kommissyi egzaminacyjnej, X. F. X. *Szaniawski*, Jan W. *Bandtkie* i Alexander *Engelke*, za okazaną gorliwość swoje, ozdobieni zostali orderem S. Stanisława, 2 i 3 klasy.— Dzieło Profesora Hr. *Skarbka* o Ekonomii politycznej wydane w języku francuzkim w Paryżu, zasłużyło na chlubne wspomnienie o niem w pismach zagranicznych.

WYDZIAŁ LEKARSKI miał w tym roku zapisanych uczniów 136, to jest na nauki lekarskie 106, na oddział farmaceutyczny 30: z tych przestało uczęszczać w ciągu roku lub przeszło na inny wydział, z oddziału nauk lekarskich 5, z oddziału farmaceutycznego 3, ubyło więc ogółem 8, a pozostało 128.

Potwierdzony został, po złożeniu całokursowego egzaminu, stopień Doktora medycyny JP. Eustachemu *Paulides*, Doktorowi filozofii i medycyny Uniwersytetu Pizańskiego.

Składali całokursowy examen na stopień Magistra medycyny i chirurgii 5, na stopień Magistra medycyny 4, na stopień Magistra chirurgii 1, na stopień Lekarza, (*Medicus*) 1. Na stopień wydziałowy Licencyata medycyny i chirurgii składało examen 5, na stopień wydziałowy Magistra farmacyi 9.

Polecono dalsze doskonalenie się jednemu Magistrowi farmacyi Uniwersytetu krakowskiego. Zostają w ciągu zdawania rozpoczętego całokursowego egzaminu, dla potwierdzenia stopnia za granicą uzyskanego, JP. Ignacy *d'Escuyer*, Doktor medycyny i chirurgii: na stopień Magistra 3, na stopień wydziałowy Licencyata medycyny i chirurgii 3.

Otrzymali nagrody za rozprawy wypracowane wskutku zadanych tematów przez wydział lekarski na rok szkolny 18 $\frac{2}{3}$ , Jan *Freyer* uczeń pięcioletni medal złoty większy, Michał *Żelazowski* uczeń czwartoletni medal złoty mniejszy. Za wyrobienie czterech preparatów anatomicznych i rozprawę też preparaty opisującą, Adam *Raciborski* uczeń drugoletni, medal złoty większy.

W początku uplynionego roku szkolnego, poniósł wydział znaczną stratę przez śmierć wielce zasłużonego Profesora terapii i kliniki terapeutycznej, Jana *Freyera*, która nastąpiła dnia 18 Listopada 1828 r. Dla słabości już od początku roku szkolnego nie mógł być czynnym ś. p. Professor *Freyer*, katedrę więc terapii i kliniki terapeutycznej zastępował przez rok cały z prawdziwém zadowoleniem wydziału lekarskiego i znaczną korzyścią dla uczniów, Professor materyi medycznej, Jan *Tomorowicz*.

Od obowiązków Prosektora anatomii uwolnionym został na własne żądanie JP. Adam *Karwowski*, Magister medycyny i chirurgii, w miejscu którego pełni obowiązki zastępcy Prosektora anatomicznego, JP. Antoni *Zagrodzki*, uczeń czwartoletni wydziału lekarskiego.

Do kliniki terapeutycznej przyjęto w tym roku chorych mężczyzn 83. kobiet 63. ogółem więc leczono osób 146. Z tych wyzdrowiało zupełnie mężczyzn 76. kobiet 59. ogółem 135. Umarło mężczyzn 7. kobiet 4, ogółem 11. Uskutecziona autopsya na każdym zmarłym potwierdziła wczesne rokowanie, o niemożności uleczenia choroby i smutnym końcu chorego.



Do kliniki chirurgicznej przyjęto chorych 65. dawano tamże pomoc chorym poliklinicznym 120. Leczone przeto ogółem chorych 185.

Z chorych klinicznych przestało być przedmiotem kliniki 3, wyleczono 58; umarło 4. Z tych dwóch w skutku gwałtownego nadwężenia kręgosłupa i połamania kości, zaraz po przyniesieniu ich do kliniki; dwóch w skutku operacyi, jeden po amputacyi nogi, jeden po wydobyciu kamienia. Operacyj wykonano wespół z nastawieniem zwichnień i złamań kości w ogóle 91: te są:

1. Operowano katarakt różnemi sposobami z pomyślnym skutkiem . . . 4
2. Odcięto gronowatość kulistą (*Staphylococcus sphaericum*) oka . . . 1
3. Wycięto błonę wewnętrzną górnej powieki i ścięgami krwawemi wypadaniu zaradzono . . . 2
4. Wycięto raka powieki dolnej . . . 1
5. Wydobyto narośli tłuszczowych pod uchem i na nosie . . . 2
6. Wydobyto narośli mięsnych przy worku łzawym . . . 2
7. Wydobyto guzów workowych (*Atheroma*) . . . 2
8. Wydobyto polipy z jamy nosa . . . 1
9. Odjęto raków wargi dolnej . . . 4
10. Wydobyto kamieni przez cięcie boczne i wycięcie . . . 4  
z operowanych jeden umarł na zapalenie trzewów.
11. Operowano fistuły stolcowych . . . 2
12. Odjęto pierś rakowatą . . . 1
13. Odjęto nogi . . . 4  
z tych jeden umarł.
14. Odjęto nogę w udzie . . . 1
15. Odjęto palce ze stawu . . . 2
16. Odjęto rozdęcie kości palca gębczaste . . . 1
17. Odcięto wyrośli mięsnych na szyi i żołądki członka męskiego . . . 4
18. Odcięto jądro w skutku przeistoczenia i wyropienia *razu* . . . 2

19. Odcięto guzy hemoroidalne wielkości pięści . . . 2
20. Wycięto guz podjęzykowy . . . 1
21. Operowano cięciem nagromadzenie wody w jądrach (*Hydrocele*) . . . 2
22. Operowano *Phymosis* . . . 1
23. Podcięto wiązadło podjęzykowe . . . 6
24. Zszyto rozciętą wargę górną . . . 1
25. Rozcięto zastrzał *przykostny* . . . 1
26. Wydobyto zepsutą kość z szczęki dolnej . . . 1
27. Wydobyto strzaskane kości czaszki raz . . . 1
28. Trepanacye wykonano pomyślnie, przez poczwórne świdrowanie czaszki . . . 1
29. Wypadłe i między udami wiszące macice naprowadzono korzystnie . . . 2
30. Przystawiono żelazo rozpalone do biodra . . . 1
31. Wole leczono przebicciem i zawłoką . . . 1
32. Otworzono ropnie powiek, piersi kobiecych i podusznych . . . 12
33. Nastawiono zwichnień ramienia, łopatki i obojczyka . . . 2
34. Nastawiono zwichnienie uda wtył do góry . . . 1
35. Nastawiono zwichnienie dolnej szczęki . . . 1
36. Nastawiono zwichnienie boczne kręgów szyi . . . 1
37. Nastawiono zwichnienie ramienia . . . 4
38. Zleczono przyrządem złamane ramię . . . 1
39. Zleczono tym sposobem złamane przedramię . . . 3
40. Zleczono tym sposobem złamane udo . . . 1
41. Zleczono tym sposobem złamanie obojczyka . . . 3
42. Zleczono tym sposobem złamaną szczękę dolną . . . 1

Gabinet narzędzi chirurgicznych wzbogaconym został w upłynionym roku 15tą sztukami narzędzi i przyrządów chirurgicznych podług najnowszych wynalazków.



Do instytutu położniczego połączonego z wydziałem lekarskim przyjęto w roku upłynionym kobiet ciężarnych 276. Pozostało z roku przeszłego ciężarna 1. położnic 5., mieściło się więc w instytucie kobiet ogółem . . . . .	282
Z tych poratowanych na zdrowiu wyszło przed urodzeniem . . . . .	4
Odbyło poród . . . . .	272
Pojedynczych porodów było . . . . .	268
Podwójnych porodów . . . . .	4
Te wydały chłopców 137. Dziewcząt 139. ogółem dzieci . . . . .	276
Dzieci niewczesnych i nieżywych urodziło się . . . . .	5
Zepsutych w żywocie matki . . . . .	16
Umarło przy samym porodzie . . . . .	7
Po porodzie umarło z wad organicznych . . . . .	2
Z braku sił żywotnych . . . . .	15
Na ściski i konwulsye . . . . .	6
Było więc dzieci nieżywych ogółem . . . . .	51
Wszystkich położnic z pozostałemi z roku przeszłego było . . . . .	277
Z tych wyszło zdrowych . . . . .	258
Przeniesiono do szpitalów . . . . .	7
Umarło . . . . .	7
Zostało na rok przyszły położnic . . . . .	5
Ciężarna 1. ogółem . . . . .	6
Porodów siłą natury odbyło się . . . . .	251
Sztuką . . . . .	21
To jest: ręcznych było . . . . .	5
Narzędziowych . . . . .	16
Uratowano na zapalenie błony brzusznej chorych . . . . .	17
W krwotokach . . . . .	9
Na zapalenie macicy (Metritis) . . . . .	1
Na ściski maciczne (Trismus uteri) . . . . .	1

Na zimnicę (Febris intermittens) . . . . .	4
Na zapalenie błony piersiowej (Pleuritis) . . . . .	2
Na nerwową gorączkę . . . . .	2
Na różę twarzy . . . . .	1
Na zapalenie błon mózgu (Ecephalitis) . . . . .	1
Na zapalenie jajeczніка . . . . .	1
Na syphilis . . . . .	1
Na przechylenie macicy . . . . .	1
Dzieci ocucono ze stanu pozorniej śmierci . . . . .	5
Wszkóle akuszerok pozostało z roku przeszłego na koszcie rządu 8, na koszcie własnym 11. ogółem . . . . .	19
Przyjęto w roku upłynionym na koszt rządu . . . . .	13
Na koszt własny . . . . .	30
Było więc uczennic w tym roku na koszcie rządu . . . . .	21
Na koszcie własnym 41. ogółem . . . . .	62
Z tych przestało się uczyć: . . . . .	2
Na koszcie rządowym . . . . .	16
Na koszcie własnym . . . . .	18
Ogółem . . . . .	2
Przeszło z kosztu rządowego na własny . . . . .	4
Z kosztu własnego na rządowy . . . . .	18
Przetrwało więc w nauce na koszcie rządu . . . . .	26
Na koszcie własnym . . . . .	44
Ogółem . . . . .	8
Z tych zdały examen i uzyskały przepisane patenta na koszcie rządu . . . . .	8
Na koszcie własnym . . . . .	16
Ogółem . . . . .	10
Pozostaje przeto na rok szkolny następny uczennic na koszcie rządu . . . . .	28
Na koszcie własnym 18. ogółem . . . . .	
Do Gabinetu anatomicznego oprócz ofiarowanych przez Adama Racibor-	



borskiego ucznia wydziału Lekarskiego 3 preparatów angiologicznych, i jednego preparatu newrologicznego, za których wypracowanie miał sobie także przez wydział lekarski przysądzoną nagrodę w medalu złotym większym, przybyło jeszcze do tego gabinetu preparatów osteologicznych 3. angiologicznych 5. newrologicznych 3. splachnologicznych 2. fizyologicznych 6. patologicznych 8, anatomii porównawczej 19. w ogóle sztuk 46.

Do zbioru farmacyjnego przybyło:

1. Naczyni z przykrywkami różnej wielkości do przechowywania artykułów sztuk . . . . . 60
2. Durszlak ze skóry surowcu . . . . . 1

Do zbioru materyi medycznój przybyło:

- Nowo zakupionych artykułów . . . . . 46  
oprócz sztuk 14, w miejscu spotrzebowanych.

WYDZIAŁ FILOZOFICZNY liczył uczniów zapisanych 113. to jest 61 na oddział matematyczny, 50 na oddział fizyczny, a 2 na oddział właściwej filozofii. Z tych 73, było uczniami innych wydziałów. Oprócz tego uczęszczało na pojedyncze tego wydziału przedmioty bez zapisywania się do niego, uczniów 285, to jest: 182 uczniów prawa i administracyi, 70 uczniów medycyny, i 33 uczniów wydziału nauk i sztuk pięknych. Nadto ze szkoły przygotowawczej do instytutu politechnicznego, uczęszczało uczniów 19. Otrzymało stopień Magistrów filozofii 5. Za rozprawę z tematu zadanego przez ten wydział odebrał pochwałę publiczną Wilhelm *Olszański* Magister i Nauczyciel Lyceum Warszawskiego.

Professorowie *Krzyżanowski* i *Fraczkiewicz* wykładając podwójne kursa, przybierali po trzy godzin w tygodniu nad obowiązek. Professor *Hoffmann* dotknięty ciężką słabością w wieku swoim podeszłym, zaprzestał od wielkiej nocy wykładu Mineralogii. Zastąpił go Professor *Pawłowicz*, który obejmując nadal ten przedmiot, wykladać oraz będzie kurs chemii stósowa-

nej do rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego. Professorowi fizyki przydany został do pomocy Magister *Radwański*, Professorowi zoologii Magister *Podymowicz*. Magister *Jastrzębowski* stosownie do swego życzenia mianowany został Adjunktem nauk przyrodzonych, z obowiązkiem odbywania po kraju podróży naukowej w zamiarze poznania jego plodów przyrodzonych, a mianowicie poszukiwania roślin, co posłuży do uzupełnienia flory krajowej. Gorliwość, z jaką P. *Jastrzębowski* wykonywa powierzone mu stosownie do jego życzeń obowiązki, obudziła chęci chwalebne w innych miłośnikach nauk przyrodzonych i obfitych spodziewać się może korzyści, jak to okaże osobny rapport Professora *Szuberta* o ogrodzie botanicznym. Professor *Armiński* udając się z polecenia rządu w czasie feryj do województwa Krakowskiego, dla ukończenia rozpoczętej w roku przeszłym pracy w oznaczeniu położenia geograficznego niektórych punktów tegoż województwa poruczył prowadzenie obserwacyj miejscowych Magistrowi *Baranowskiemu* Adjunktowi swojemu. Obserwacye te już są tak liczne, że potrzebują osobnego funduszu do ogłaszania ich drukiem. Narzędzia pod osobnemi kopułami zostające już ustawione i sprawdzone służą do uważania przedmiotów nie na południku przypadających, szczególniejsz komet i planet. Do biblioteki obserwatorium, przybył zbiór ważny obserwacyj z lat dwunastu w Królewcu czynionych przez *Bessla* od roku 1814 do roku 1826, tudzież tom 6ty, wiadomości astronomicznych *Schumachera*. Wiele jednak brakuje jeszcze dzieł, a szczególniejsz tablic różnego rodzaju, które w obserwatorium do wszelkich obliczeń niemniej prawie są potrzebne jak same narzędzia.

Do zbioru fizycznego przybyło w tym roku przeszło trzydzieści narzędzi do różnych doświadczeń służących. Z tych celniejsze są: luneta P. *Cauchoir*, mieszcząca w sobie różne systemy szkieł ocznych, służąca razem do wymierzania kątów łamiących, i mająca znieść wadę rozszczepiania się światła na kolory w soczewkach. 2. model gabinetowy barana hydraulicznego. 3. ap-



parat *Gay-Lussaka* do teorii mieszania się par i gazów, moltiplikator *Schweygera*. 5. narzędzia *P. Coulomb* do doświadczeń hydraulicznych. 6. Kryształy ze spatu islandzkiego i z kwarcu rżnięte w różnych kierunkach względem osi, służące do nauki polaryczności światła.

Zbiór zoologiczny obejmuje teraz przeszło 31,000 exemplarzy. Między temi jest 14,000 razem zakupionych w Szląsku od *Minkwitza*, 15,000 zakupionych ze zbioru Opolskiego i innych częściowo nabywanych, 1,500 z ofiar prywatnych i staraniem Profesora *Jarockiego* przyczynionych. Rozgatkowanie i uporządkowanie owadów jest teraz głównym tego gabinetu zatrudnieniem. Wyjeżdżając tego lata do wód morskich przy Odessie Professor *Jarocki*, pragnął pomnożyć gabinet sobie poruczony płodami morza Czarnego, i wyjednał tym końcem 3,000 zł. ale w przesłaniu tych pieniędzy zasza trudność, nieprzewidziana, a obawa zarazy morowej w okolicy Odessy może się stanie największą przeszkodą.

Zbiór mineralogiczny odzyskał i zajął już cały lokal przeznaczony dla siebie, i w krótkim czasie rozłożony został w salach dobrze oświetlonych. Professor *Pawłowicz* zajmuje się ściśm oznaczeniem i opisaniem każdego exemplarza, jako też ostatecznym systematycznym ich uporządkowaniem, w ten sposób, iżby odwiedzający bez pomocy o wszelkich jego szczegółach dokładną wiadomość powziąć mogli. Jest to mozolna praca, ale niemały pożytek przyniesie. Jakkolwiek świetny już widok jest tego gabinetu, zbywa mu przecię wiele na krajowych minerałach, które krajowców najwięcej obchodzić powinny, a dla obcych są najciekawsze. Zbiór ogólny z wolna uzupełnić się może z funduszu corocznego na ten gabinet wyznaczonego, lecz zbiór krajowych minerałów może tylko powstać za szczególną pomocą rządu. Potrzebne są do tego podróże po kraju geologiczne, potrzeba nadewszystko, iżby urzędnicy zawiadujący kopalniami swoją gorliwością o dobro powszechne, nam w tej mierze dopomódz chcieli.

Rządowej także pomocy potrzebujemy do uzupełnienia zbioru zoologicznego, szczególnie co do zwierząt ssących i ptaków krajowych: bo co się tyczy owadów, ryb, i płazów, te z wolna staraniem Profesora, i przez podróżujących po kraju młodych naturalistów uzbierane być mogą.

Pracownia chemiczna w domu nie odpowiednim dla siebie i szczupłym, tymczasowo w początkach Uniwersytetu założona, za pomnażającą się coraz bardziej liczbą uczniów wyrabiających z obowiązku niektóre preparata, staje się co raz niedogodniejszą. Professor *Kitajewski* słusznie się użala, iż najlepsze chęci jego nie przynoszą należytej korzyści, kiedy pracownia zaledwie na jego własne i pomocnika prace wystarcza, i kiedy auditorium jego dwie trzecie tylko części zapisanych uczniów pomieścić może. Tej niedogodności co do szczupłości miejsca, (ale nie co do wewnętrznego urządzenia), zaradzi się na przyszłość, gdy Professor *Pawłowicz*, obok Mineralogii wykladać zacznie w roku bieżącym w osobnym auditorium, przy którym osobna także znajduje się mała pracownia chemiczna, chemią stosowaną do rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, dla uczniów administracji, którzy dotąd składali połowę słuchaczy Profesora *Kitajewskiego*.

Wydział filozoficzny użala się, iż biblioteka Uniwersytetu publiczna, mało ma dzieł matematycznych i fizycznych zwłaszcza nowszych. Żąda także mieć więcej pism peryodycznych, i roczników naukowych różnych towarzystw uczonych, bez których trudno jest powziąć wiadomość, o postępie różnych nauk i umiejętności, o nowych odkryciach, postrzeżeniach i wynalazkach, a których utrzymywanie przechodzi możność prywatnych. Tej potrzebie spodziewamy się, iż w części dozwoli zaradzić stan kassy opłat od uczniów, a w części przełożenia o fundusz gdzie należy.

W WYDZIALE NAUK I SZTUK PIĘKNYCH było uczniów zapisanych na oddział nauk 40, na oddział sztuk pięknych 70, w ogóle 110. Uczniów z innych



wydziałów uczęszczało na przedmioty tego wydziału i składało examina roczne 173. Oprócz tego 14 niezapisanych, uczęszczało ciągle na sztuki piękne. Calokursowy examen z oddziału nauk składało i otrzymało magisterium trzech; z oddziału sztuk pięknych zgłosiło się do tegoż examinu i otrzymało zadania 12, lecz tylko dwóch uskuteczniło, i zostało magistrami, inni bez stopnia spodziewają się znaleźć dla siebie posady.

Za rozprawy z tematu przez ten wydział zadanego, Stanisław *Psarski* uczeń 4letni wydziału prawa i administracyi, tudzież Józef Karol *Jaslikowski* uczeń 3letni wydziału filozoficznego otrzymali medale złote mniejsze, zaś Antoni *Bukaty* uczeń 2letni wydziału prawa i administracyi, oraz wydziału filozoficznego, odniósł pochwałę publiczną. Uczeń malarstwa Rafał *Hadziewicz* za ofiarowany przez siebie obraz S. Mikołaja, udarowany został od NAJJAŚNIEJSZEGO PANA czterema tysiącami złotych, na raz i pensją tyleż rocznie wynoszącą na podróż zagraniczną.

Gabinet numizmatyczny pomnożony został w tym roku blisko o połowę, początkowego zakładu. Od P. *Wolańskiego* radcy ziemiańskiego z Inowrocławia zakupiono numizmatów złotych polskich sztuk 120. Od P. Konsyliarza *Bekiera* z Homburga pod Frankfurtem nad Menem numizmatów srebrnych Greckich i Rzymskich przez niego bardzo zrecznie naśladowanych sztuk 296. Z ofiar od różnych osób przybyło sztuk 800. Szczególniej zaś z bogacił nas zapisem swoim ś. p. Józef *Biernacki* Major w. p. który zbiór swój medalów z 1,107, sztuk złożony, i kilkanaście tysięcy wartujący, testamentem Uniwersytetowi przekazał. W zbiorze tym znajdują się numizmata i medale polskie, z których ostatnie 7 grzywien srebra waga, nadto znajduje się szereg medalów Rzymskich familijnych wszystkich niemal Cesarzów Zachodnich, i kilkanaście sztuk cesarstwa Bizantyńskiego.

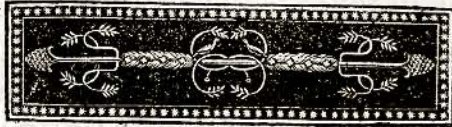
Liczba ogólna uczniów po wszystkich wydziałach zapisanych wynosiła w roku upłynionym 669, a zatem więcej o 80 od liczby zapisanych w ro-

ku zaprzeszłym. Sądząc z lat przeszłych i nadesłanych list od Rektorów szkół wojewódzkich spodziewamy się iż w roku bieżącym będzie 700 z górą.—

Młodzieży Akademicka! cieszy nas to, że coraz w liczniejszym gronie do nas przybywacie. Lecz jest jeszcze co innego, co radość naszą więcej nierównie podwyższyć może. Jak w boju, nie tyle mnóstwo co dobór i duch ożywiający wojsko, stanowi, tak podobnie i na niwie muzom poświęconej, nie wielość, ale dobór i szczere na ich cześć poświęcenie się prawdziwą sławę i dobro, dla was, i dla narodu rokują. Biada wam, biada społeczności, a nam hańba i zgryzota sumienia, gdybyście do nas tylko po piątko wyższego usposobienia do posług krajowych, a nie po samo wyższe i rzetelne usposobienie przychodzili. Mówię to nie bez powodu, gdyż jako stróż prawdy, wyznać z żalem muszę, iż od lat kilku, jak przychodzący do Uniwersytetu coraz mniejsze przynoszą szkolne ukształcenie, tak zapisani do niego, mniejszy niż był w latach jego początkowych okazują zapal do nauk. Nie twierdzą tego o wszystkich, ale o wielu. Coraz mniejsza liczba odnosi świadectwa celujących postępów, coraz mniejsza liczba jest ubiegających się o chlubne nadgrody za rozprawy najlepsze. Młodzieży obecna! od was zależy, aby zwierzchność odtąd przeciwne o was dawała świadectwo. Niektórych stan pomyślny, nadto pobudzał do zabaw, niektórych niedostatek zmuszając do szukania zarobku, za nadto od obowiązków ucznia odciągał. Odkładanie na koniec roku, lub na rok ostatni całej usilności przyprawilo nie jednego o utratę zdrowia, i przekonało za późno, że strata czasu jest nigdy nienadgodzoną. Niech was nie gorszy przykład tych, którym się udało zyskiwać posady bez należytego, albo i bez żadnego świadectwa ich usposobienia. To mniemane ich powodzenie długo trwać niemoże. Widzicie jak rząd dobroczynny, nietylko w Uniwersytecie, na zakłady naukowe, ale we wszystkich innych odnogach potrzeb krajowych nie szczędzi kosztów, i



z wysileniem ożywia przemysł, zakłada fabryki i rękodziela, robi porządek w kraju, nadaje popęd i ruch wszystkiemu, co wznosi i przyspiesza kulturę, prowadzi do zamożności i dobrego bytu. To wszystko wymaga coraz większej znajomości rzeczy, i umiejętności. Przyjdzie więc czas, kiedy jeśli nie prawo, to sama potrzeba, wyłączy nie zdatnych z posad publicznych, uchyli względy niewczesne i zgubne protekcyę, a otworzy pole samej zdolności i zasłudze. Wy sami, którzy teraz żalicie się może, na utrudzenie examinów i patentów Uniwersyteckich, będziecie gorliwymi w niedopuszczaniu do posad publicznych osób niezdolnych. Ze światła nie może się rozwijać tylko większe światło; a przy świetle rozjaśnioném, zniknąć muszą ciemności.



## R A P P O R T

### O OGRODZIE BOTANICZNYM KRÓLEWSKIEGO UNIWERSYTETU Z ROKU SZKOLNEGO 18 $\frac{2}{3}$ .

zdany przez

M. SZUBERTA PROF. BOTANIKI I DYREKTORA TEGOŻ OGRODU.

Ogród botaniczny w tym roku we wszystkich swoich częściach jak najtroskliwiej utrzymywany, w prawdziwie kwitnącym okazał się stanie; wyjąwszy albowiem kilka dni zimnych wiosny, w których kwiaty niektórych drzew owocowych nieco ucierpiały, cała pora letnia bardzo była przyjazna dla vegetacyi; deszcze częste i umiarkowane połączone były z temperaturą dość ciepłą, a grady i wichry, które rozmaite okolice kraju trapiły, w Warszawie żadnej nie zrzędziły szkody. Świeżość murawy, piękność klombów a najbardziej mnogość kwiatów przy pięknym położeniu zgórzystém i okazałych o podal widokach, zwabiały licznych przyjaciół pięknej natury i przyjemnej nauki, tak że nie raz ogród do natłoku był napelniony. Prócz tego został ogród zaszczycony odwiedzinami JEHO CESARS. MOŚCI Następcy Tronu jako też Wielkiego Xięcia panującego Wejmarskiego wraz z Jój Cesarzewiczowską Mością W. Xiężną Jego małżonką.

Ogród owocowy został pomnożony niektórymi odmianami różnych drzew owocowych, które z Paryża zostały sprowadzone na rachunek funduszu etatem przeznaczanego. Winnica także znacznie rozszerzoną została, i piękne



grona tej jesieni wydać obiecuje, jeżeli tylko jeszcze dosyć dni ciepłych nastanie, w którychby dobrze dojrzeć mogły. Z oranżeryi i ananasarni królewskich troskliwie i porządnie utrzymywanych, dostarczono wiele roślin, do ozdobienia gmachów zamkowych podczas bytności NAJJAŚNIEJSZEGO PAŃSTWA; a tak nazwany ogród zimowy w tym roku bardzo był piękny, gdyż niektóre duże exemplarze obfitym okryły się kwiatem. Kolekcya roślin botanicznych została pomnożoną licznymi gatunkami, otrzymanymi na zamian z różnych ogrodów krajowych i zagranicznych, nie mniej z nasion wypielęgowanych tak z powyższych ogrodów, jako też wprost z Brazylii otrzymanych. Ogród botaniczny w bieżącym roku z następującymi ogrodami zostawał w korespondencyi: z Wiedeńskim, Berlińskim, Paryżkim, Bonnskim, Królewieckim, Pragskim, Dorpackim, Londyńskim, Wrocławskim, Krakowskim, Charkowskim, Krzemienieckim, Poznańskim, Drezdeńskim, Wejmar-skim, Petersburgskim, Wileńskim, Pawłowskim; nie mniej z Puławskim i Helenowskim, udzielono także z ogrodu botanicznego niektórym szkołom wojewódzkim żądanych nasion i roślin żywych; przez co gust i nauka i po prowincyi rozszerzać się mogą. Zakładanie ogrodów botanicznych, przy wszystkich szkołach w kraju, byłoby bardzo pożyteczne, a ogród uniwersytecki wszystkimby ochoczo na pomoc przychodził.

Na zakupienie roślin z ogrodów zagranicznych nie było w tym roku funduszu, bo mała oszczędność, jakaby na ten przedmiot mogła być przeznaczona z funduszu etatowego, użytą została na reperacye tych szklarni, które już zawaleniem groziły. Do tego szczupłego funduszu raczyła Wysoka Kommissya Rząd: Wyz: Relig: i Ośw: Publ: dodać kilka tysięcy złotych z ogólnego funduszu budowlanego, przez co zdezelowane szklarnie, nie tylko zreparowane, ale i polepszone zostały.

Dyrektor ogrodu botanicznego nie mając w tym roku funduszu, ani na odbycie podróży za granicę dla nabycia roślin nowych, ani na sprowadze-

nie takowych przez pocztę; chcąc jakkolwiek korzystnie wzbogacić ogród, wszelkiełożył starania na zebranie roślin krajowych i pielęgnowanie onych w szkółce botanicznej; zwiedzał więc często okolice stolicy, jakoto: Bielany, Marymont, Powązki, Młociny, Wawrzyszew, Babice, Lipków, Pyry, Natolin, Wilanów, Gocław, Gocławek, Kawenczyn, Ząbki, Rościszew, Nieporęt, Kępe Saską i niektóre inne miejsca ciekawe we względzie flory krajowej; udało mu się w tych wycieczkach znaleźć niektóre rośliny, dotąd nie znalezione w tych stronach jak np. *Spiraea Aruncus*, *Lithospermum officinale*, *Valeriana dioica*, *Vicia cassubica*, *Epipactis latifolia*, *Juncus capitatus*, *Elatine Alsinastrum*, *Mentha sylvestris*, *Inula oculus Christi*, *Orchis ustulata*, *conopsea*, *militaris*, *Orobanche major*, *caryophyllea*, *Orobanchis niger*, *Potentilla norvegica*, *Silene chlorantha*, *Seseli selinoides*, *Trifolium rubens*, *Teesdalia Iberis*, najciekawsze jednak znalazł rośliny w podróży do Puław, gdzie okolice zgórzyste Parchatki, Kazimierza, Wylągów, Bochońnicy, Podgórze i Niemierza, następujące mu dostarczyły gatunki: *Aster Amellus*, *Astrantia major*, *Adenophora communis*: *Anemone sylvestris*, *Asperula odorata*, *Allium angulosum*, *Atriplex nitens*, *Adonis vernalis*, *Berberis vulgaris*, *Campanula sibirica*, *Chaiturus Marrubiastrum*, *Cytisus nigricans*, *Cypripedium Calceolus*, *Clematis Vitalba*, *erecta*, *Cerintho minor*, *Chrysocoma Lynosiris*, *Euphrasia lutea*, *Gnaphalium luteo-album*, *Inula hirta*, *ensifolia*, *Lonicera Xylosteum*, *Periclimenum*, *Linum flavum*, *Mercurialis annua*, *Nigella arvensis*, *Salvia verticillata*, *Stachys germanica*, *Senecio viscosus*, *Sambucus Ebulus*, *Teucrium chamaedrys*, *Vicia sylvatica*, *pisiformis*, *Verbascum Lychnitis*, *phlomoidea*, *phoeniceum*, *Valantia glabra* i inne, w tej podróży miał Dyrektor ogrodu botanicznego przyjemność połączenia się z Panami *Jastrzębowski* i *Waga*, Magistrami filozofii, którzy w swęj pieszęj botanicznej podróży, godną pochwały cierpliwość i wytrwałość w ponoszeniu wszelkich trudów okazują, i z wielką korzyścią zajmują się troskliwem wyszukiwaniem roślin krajowych. *P. Jastrzębowski*, jako pomocnik nauk przyrodzonych przy



Uniwersytecie Warszawskim, w tym roku przez Kommissyą Rządową Wyznań i Oświecenia mianowany, z obowiązku swojego zwiedza kraj nasz szczególnie w względzie botanicznym już od początku wiosny; przebiegł on na samprzód powiaty: Warszawski, Czerski, Siennicki i Stanisławowski, potem udał się do wschodniej części województwa Płockiego, i obszedł całe Augustowskie, zwiedzając kolejnie następujące miejsca: Jablonnę, Serock, Pultusk, Rożan, Sniadów, Łomżę, Stawiski, Szczuczyn, Rajgród, Suwałki, Sejny, Puńsk, Wiżajny, Marympol, Szaki, Gieludyszki, Sapieżyszki, Kowno, Preny, Balwierzyszki, Simno, Sereje i Sejny, tu znalazł biegłego w swój nauce naturalistę Professora *Dogiela*, który wraz z uczniami w wyszukiwaniu roślin tej okolicy, nader ciekawej w względzie botanicznym, uprzejmie mu przyszedł na pomoc. Z Sejn udał się przez Grodno, Białystok, Tykocin do Łomży; i tu połączywszy się z Professoresem *Wagą*, który z własnej ochoty i przywiązania do nauki, towarzyszyć jemu ofiarował się; dalszą już oba razem przedsięwzięli podróż: przez Ciechanowiec, Węgrów i Siedlce przybyli do Warszawy, tu zatrzymawszy się parę dni, udali się prawym brzegiem Wisły na Łuków, Kock do Puław, Lublina i Hrubieszowa; w Lublinie przyłączył się jeszcze do nich Professor szkół Lubelskich *Chrapczyński*, w celu zebrania ciekawych roślin województwa Lubelskiego i utworzenia z nich zielnika szkolnego. Owocem tej trudnej od wiosny do dnia dzisiejszego odbytej podróży było wysłędzenie wielu roślin, nader ze wszech miar ciekawych, bo jedne są własnością krajów południowszej części Europy, a drugie daleko ku północy tylko się przytrafiają; na dowód tego przytaczamy tu z nich tylko najciekawsze: *Andromeda calyculata*, *Adenophora communis*, *Arnica montana*, *Astragalus adsurgens*, *Betula fruticosa*, *Bupleurum rotundifolium*, *Cineraria aurantiaca*, *Cardamine Impatiens*, *Carex dioica*, *filiformis*, *limosa*, *gracilis*, *brizoides*, *Drymeja*, *Caucalis daucoides*, *Drosera lon-*

*gifolia*, *Elymus arenarius*, *Leersia orizoides*, *Linnaea borealis*, *Laserpitium latifolium*, *Lythrum hyssopifolium*, *Lunaria biennis*, *Malaxis monophyllos*, *Orobus laevigatus*, *Prunus chamaecerasus*, *Rhus cotinus*, *Scheuchzeria palustris*, *Schoenus albus*, *mariscus*, *Silene armeria*, *Senecio tenuifolius*, *Satyrium repens*, *Selinum austriacum*, *Salsola arenaria*, *Stellera passerina*, *Taxus baccata*, *Trifolium spadicum*, *Lupinaster*, *Utricularia minor*. Z wymienionych roślin, nader ciekawa może być z czasem trawa pod nazwiskiem *Leersia orizoides* znana, z której wydobywanie cukru bardzo ma być korzystnym, znaleziona była dawniej nad Wieprzem, w podróży jednak P. *Jastrzębowski* po województwie Sandomierskiem w kilku miejscach natrafiana była. Jest to też sama, o której dawniej pisma publiczne donosiły, nie czyniąc żadnej wzmianki o jej nazwisku. Wracając Dyrektor ogrodu botanicznego z Puław, na Podzamczu pod Maciejowicami znalazł tam dawniejszego swego ucznia, a dzisiejszego Kommissarza dóbr Ordynata Zamojskiego Pana *Malhomme*, który mu wiele ciekawych udzielił wiadomości w względzie botanicznym, zapewniając go, że nie opodal ma rosnąć, *Veratrum album*, że *Trapa natans* obficie znajduje się w okolicach Kozielnic i Podzamcza, i wiele innych ciekawych roślin; ofiarował się przytem jak najuprzejmiej dać wszelką pomoc każdemu, kto by tylko tam przybył dla wysłędzenia bogactwa flory tamtejszej.

Po powrocie swoim do Warszawy zajął się Dyrektor ogrodu botanicznego uporządkowaniem wszelkich roślin tak przez siebie wynalezionych, jako też przez P. *Jastrzębowski* z różnych stron kraju przysłanych. W tej pracy, jako też w wyszukiwaniu roślin w okolicach stolicy, wielce mu był pomocny P. *Pisulewski* kandydat Oddziału nauk fizycznych, który wielką wytrwałość w pracy i ciągle przywiązanie do botaniki okazuje, tak, że na zachęcenia dalsze ze strony swojej zwierzchności prawdziwie sobie zasłużył. Professor *Dogiel* z Sejn przysłał ogrodowi naszemu niektóre ciekawe rośliny ży-



we, jako to: *Orchis cucullata*, *Epipactis atrorubens*, *Betula fruticosa*, *Linnaea borealis*, *Malaxis monophyllos*, a do Kommissyi Rządowej Oświecenia przesłał 300 gatunków roślin zasuszonych, między którymi także niektóre ciekawe się znajdują; jako to: *Carex pseudocyperus*, *dioica*, *Orobus laevigatus*, *Polygala amara*, *Sparganium simplex*, *natans*, *Epipactis rubra* i inne; dał przytém obietnicę przysyłania nadal wszystkich roślin żywych lub suszonych, jakieby w tamtejszych okolicach znalazł, co bardzo może być korzystnym dla ogrodu i do skompletowania zielnika krajowego; przez to gorliwe o dobro nauki staranie zasługuje istotnie na podziękowanie i zachęcenie ze strony swojej zwierzchności. *P. Jastrzębowski* wznowił zbawienną myśl i w tym celu zrobił podanie do Kommissyi Rządowej Oświecenia, ażeby Professorowie nauk przyrodzonych wszystkich szkół po prowincyi przysyłali exemplarze znalezionych roślin, zachowując u siebie dublety, dobrze zeterminowane tu w stolicy, odesłaneby zostały i stanowiły zielnik szkolny, a niektóre potrzebne z nich posłużyłyby do uzupełnienia zielnika ogólnego krajowego przy Uniwersytecie. Tenże *P. Jastrzębowski* zdał prócz tego raport Radzie Uniwersyteckiej; o czynnościach swoich przez cały rok szkolny. Tyle przyjaznych okoliczności przyczyni się zapewne do wzrostu ogrodu botanicznego i do uzupełnienia znajomości flory krajowej. Znany w świecie uczonym szanowny Professor *Besser* w Krzemieńcu, ma już wiele materiałów do sporządzenia flory Polskiej, jemu to Dyrektor ogrodu Warszawskiego udziela wszelkie nowe odkrycia, by tym sposobem do uzupełnienia tak ważnego dzieła dzielnie się przyczynić, i jego wydanie przyspieszyć.

W tym to celu uzyskał także Dyrektor ogrodu botanicznego pozwolenie od swojej zwierzchności, odbycia w tych czasach podróży do Krzemieńca, do której mu się zrećzna zdarzyła sposobność; zwiedza on teraz okolice Białegostoku, puszczy Białowiejskiej i wielu innych okolic ciekawych, które mu się po drodze nastreczą, i zapewne z obfitym plonem tak w roślinach

nach suszonych, jako też w nasionach lub exemplarzach żywych do kraju powróci. — *P. Jastrzębowski* zwiedzając teraz województwo Sandomierskie, zamierza sobie w przechodzie odwiedzić także część województwa Krakowskiego i Kaliskiego, gdzie zapewne jeszcze niektóre ciekawe zrobi odkrycia. Tym sposobem rok cały co do postępu botaniki w naszym kraju pewnie korzystnie upłynął, i życzyć potrzeba, ażeby każdy rok następny równie był pomyslny. Kraj albowiem nasz dosyć bogaty w płody przyrodzenia, za mało przez nas samych, a mniej jeszcze za granicą znany, zasługuje na jak najtroskliwsze poszukiwanie; cóż albowiem może być ciekawszego i pożyteczniejszego, jak znajomość tego, czém natura sama kraj jaki obdarzy; to wysledzenie wszystkich bogactw przyrodzenia przyczyni się także nie mało do uzupełnienia ogólnej geografii roślin, nad którą od czasu zaprowadzenia układu przyrodzono-ego, tak usilnie uczeni botanicy pracują.





---

## II.

# O KLINICE MEDYCZNEJ

WYDZIAŁU LEKARSKIEGO KR. UNIWERSYTETU

ŁĄCZNIE Z OPISEM HISTORYCZNYM BIEGU ŻYCIA I PEŁNIONYCH PUBLICZNYCH POSŁUG Ś. p. *JANA BOGUMIŁA FREJERA* DOKT: MED: I CHIR: PROFESSORA TERAPII I KLINIKI TERAPEUTYCZNEJ.

przez

*JANA TOMOROWICZA* PROF: TEGOŻ UNIWERSYTETU.

---

Początek sztuki lekarskiej z owych czasów starożytności, w których ludzie w życie towarzyskie łączyć się poczęli, wyprowadzać sam rozum nakazuje; ktokolwiek bowiem pierwszy uległ jakiej chorobie, przez chęć wrodzoną zachowania jestestwa swego przy życiu, żądał bez wątpienia rady od innych, i takową szczęśliwie natrafioną drugim podobnym sposobem na zdrowiu cierpiącym najchętniej objawiał. Gdy zaś natenczas nie było jeszcze lekarzy w właściwem wyrazu tego znaczeniu, chorych wszystkich przed domami, lub przy drogach publicznych wystawiano, ażeby się przechodzących pytali, czyli podobną chorobą niebyli kiedy dotknięci, i jakim sposobem pierwotnie odzyskali zdrowie? Najdawniejszy ten zwyczaj ludów, który pierwiastkowo jak świadczą *Herodot* i *Strabo* pomiędzy Babilończykami, Assyryjczykami i Izraelitami miał miejsce, przez liczne doświadczenia zebrane, pierwszy początek sztuki lekarskiej dać koniecznie musiał. U Assyryjczyków nawet ustanawiano już urzędników publicznych, których obo-



wiązkiem było znajdować się przy chorych na publiczném miejscu wystawionych, dla zasiągania od przechodzących rady względem środków mających się użyć. Medycyny więc początek wypłynął z doświadczenia a doświadczenia powód z potrzeby.

Doświadczenia tego rodzaju powoli tak się powiększały, iż z powodu ustnego naówczas ich tylko opowiadania, pamięcią jednego człowieka prawie nie mogły być objęte, i zachowane. Jeżeli zaś kto od natury tak wielką był obdarzony pamięcią, ten od osób, którym radami swemi szczęśliwie zdrowie przywracał, był czczony, u współobywateli oklaski i podziwienie zjednywał, a potomność cześć boską mu oddawała. Ztąd Izydrie i Serapioni u Egipcyan, Apollinowi i Eskulapiuszowi u Greków, i wielu innym w rozmaitych narodach cześć bóstwom medycznym należącą się oddawano, święcono ołtarze, palono kadzidła, budowano kościoły, do których celem uzyskania zdrowia cisnął się każdy chorobą dotknięty. Ztąd łatwo się pojmuje, dla czego w owych czasach w rzeczy lekarskiej najbieglejszymi byli kapłani, i ztąd powstał zwyczaj zawieszania tablic ofiarnych na ścianach lub kolumnach kościołów, na których wyrażano historią choroby, ważniejsze fenomena w jej biegu spostrzeżone, i sposób uleczenia, albo kreślono tylko figurę części ciała chorobą przedtem zaiętej. Aby zaś poświęcone owe tajemnice nie dla każdego jawne były, kapłani Egipcy starali się takowe oznaczać albo hieroglificznymi i przez nich tylko rozumianymi figurami, albo dla zapobieżenia, jak się zdaje, mogącym się wydarzyć nadużyciom w miejscach przeznaczonych do przechowywania rzeczy poświęconych zaraz składali.

Sam zaś *Eskulapiusz* na 1263 lat przed narodzeniem Chrystusa żyjący, uczniów już swoich z własnej najczęściej wybieranych familii, do łóżek chorych po domach prywatnych z sobą prowadził, i w sztuce leczenia doskonalił; dla czego od *Prudencyusza* i *Hygina* lekarzem klinicznym *Clinicus*, jako niosący pomoc i radę, bądź we względzie samej tylko dyjety, bądź le-

karstw chorym w łózkach leżącym był nazywany. Chorzy albowiem, którzy dla osłabienia wielkiego i gwałtowności choroby, zmuszeni są leżeć w łózku, nazywają się klinicznymi (*Clinici*, z greckiego *Κλινη lectus* łóżko). Otóż pierwsze praktyki klinicznej z owych bohaterskich czasów ślady.

Po *Eskulapiuszu* sztuka lekarska dostała się jak gdyby prawem dziedzictwa *Asklepiadom*, od których początek swój wzięły szczególnie w owych czasach sławione dwie szkoły medyczne: *Knidyjska* i na wyspie *Koos*. Obie wydały sławnych lekarzy: z pierwszej *Euryphon* i *Ctesias*, z drugiej *Heraklides*, i jego syn *Hippokrates* drugi, wyszli.

*Hippokrates* drugi z najznakomitszego Asklepiadów pokolenia na wyspie *Koos* na 460 lat przed Chrystusem urodzony, z pomiędzy wszystkich tego wieku lekarzy największą zjednął sobie sławę. Wiele wprawdzie był winien tablicom ofiarnym w kościele Knidyjskim i Kooskim zawieszanym, wiele swojemu ojcu jako nauczycielowi, lecz daleko więcej własnemu doświadczeniu i ciągłej obserwacji. Licznych swych uczniów podług świadectwa *Galena*, pilnie do łóżek chorych prowadził, i do dziś dnia niezachwianych jeszcze prawideł swych sztuki lekarskiej nauczał. *Hippokratesowi* więc właściwiej ugruntowanie medycyny klinicznej przypisywać należy; od jego bowiem epoki lekarzy, przy łózkach chorych sztukę wykonywających klinikami (*Clinici*) powszechnie nazywać poczęto, a to dla rozróżnienia od takich, którzy szarlatanów sposobem po publicznych miejscach ludowi gromadzącemu się rozdawali lekarstwa.

W Grecyi nauk wszystkich ministrzyni i ludzkości rodzicielce, z której naprzód z naukami do wszystkich krajów kuli ziemskiej obyczaje należyćiej urządzone wpłynęły, klinicznej także instytucyi ślady się napotykają.

Gdybym chciał zastanawiać się historycznie w całej obszerności nad szkołami medycznymi przechodząc przez wszystkie wieki, odstąpiłbym zupełnie



od rzeczy; dosyć tu będzie nadmienić w krótkości o tém tylko, co się ściąga do instytucji klinicznej.

Szkoły *Knidijska* i na wyspie *Koos* za kolebkę klinik, czyli medycyny przy łózkach chorych wykonywaną i nauczanej uznawać się powinny. Szkoła *Alexandryjska* do podniesienia historii naturalnej i anatomii a tém samém i do wzrostu nauk medycznych niepospolicie się przyłożyła; medycyna zaś praktyczna znacznie w niej zaniedbaną była, do której wzrostu mało się przyłożyć mogła panująca w ówczas sekta *Empirików*.

Niezbywało na sławnych mężach w Rzymie, którzy sztuką lekarską trudniąc się, w różnych epokach takową ważnemi postrzeżeniami, czystemi doświadczeniami, i gruntownemi zasadami wzbogacili. Zpomiedzy innych wspomnianymi być zasługują: *Asclepiades Bitinus*, *Themisson*, *Celsus*, *Soranus*, *Galenus*, *Archigenes*, *Serenus Samonicus*, *Alexander Tralianus*, *Scribonius Largus* i *Caelius Aurelianus*. Lecz i lekarze Rzymscy sztuki klinicznej przy łózkach chorych po domach prywatnych nauczać także musieli; jak tego domyślać się każe następujący epigramat:

*Langrebam; sed tu comitatus protinus ad me  
Venisti, centum Symmache discipulis.  
Centum me tetigerunt manus aquilone gelatae;  
Non habui febrem, Symmache! nunc habeo.*

Martialis.

Szkoły w *Gandisapora* i *Bagdad* pierwsze były, które praktykę szpitalną z naukami medycznymi szczęśliwie połączyły. Pierwsza w sławném mieście Persyi *Gandisapora* przez *Sapora* I. króla Persów, między 257 a 260 r. po nar. Chr. założonóm, powstała wraz ze szpitalem, w której jak świadczy *Abulphagar*, lekarze greccy przez *Aureliana* Cezara wysłani, przy bo-

ku córki, którą po zawarciu pokoju z *Saporem* za mąż za niego wydał, medycyny hippokratesowskiej nauczać poczęli. *Amru* zaś pisarz wschodni *Sapora* II. który daleko później żył, to jest: od r. 309 do 380. a więc w wieku między *Dioklecyanem* i *Teodozjuszem* wielkim, za założyciela miasta tego i szkoły medycznej uznał. Jakkolwiek bądź, to jest jednakże pewnym, że szkoła ta dopiero w drugiej połowie wieku szóstego za staraniem *Nestorianów* kwitnąć poczęła. Prawem główném tej szkoły była ustawa około roku 834. przez patriarchę *Sabaresiusza* wydana; podług której prefekt szpitala był zwierzchnikiem wszystkich, którzy się medycyną trudnili, jęj nauczali, i nauczali się, i do szpitala przypuszczano tylko uczniów przez słuchanie innych nauk poprzednio przygotowanych. Około roku 868. prefektem takim był *Sabur Ebn Sahel* chrześcjanin, który oprócz wielu innych wybornych dzieł, wydał pierwszy księgę z 22. rozdziałów składającą się, o lekarstwach złożonych, której po szpitalach i aptekach na ówczas się trzymało.

Zaprowadzenie szpitalów, z upowszechniającemi się coraz bardziej przez wiarę chrześcjaniską gościnności i ludzkości prawami, że i do wzrostu praktyki klinicznej wiele się przyczyniło, nikt zaprzeczyć nie może.

Domy gościnne dla ubogich pielgrzymów (*Xenodochia*), domy dobroczynne, w których żywiono ubogich (*Ptochotrophea*), szpitale czyli domy, gdzie leczono chorych (*Nosocomia*), że jedynie chrześcjaniskiej pobożności najgodniejszymi wszelkiej chwały były owocami, aż nadto jest widoczném; albowiem tego rodzaju instytutu w owych czasach nie znajdowały się ani u Greków, ani u Rzymian, Chrystusa jeszcze nie uznających.

Lubo szpital w *Edessa* przez Biskupa *Nonno* r. 460. za najpierwsze schronienie chorych długo był miany, jednakże z historii dziejów starożytnych dziś już wiemy, że bożki *Chryzostom* najgorliwszy cnót chrześcjaniskich o-



bronica, w roku jeszcze 397 od Cesarza *Arkadiusza*, na biskupstwo do Bizancjum wezwany, wiele domów dla chorych własnym kosztem wznosił, i we wszystkie potrzeby zaopatrzył. W tymże samym prawie czasie w Egipcie a mianowicie w górzystej Nitryi, zamieszkanj przez licznych pustelników religii chrześcijańskiej czcicieli, wybudowanemi były domy, jedne dla przyjmowania i wygody pielgrzymujących, drugie dla ratowania chorych, mianowicie obłąkanych na umyśle kapłanów. Lecz dopiero nadmienione szpitale i wiele innych exystujących w owych czasach w różnych krajach zakładów, niesłużyły bynajmniej za szpitale kliniczne, zaopatrzone one były lekarzami ratowaniem tylko samych chorych zajmującemi się. W *Edessa* zaś oprócz szpitala była i szkoła medyczna przez wielu mężów uczonych, a mianowicie przez Stefana *Edessenskiego* wslawiona.

Chociaż Arabowie lekarzom chrześcijańskim długo nie wierzyli, jednakże w cięższych chorobach uciekać się do nich zmuszeni bywali. To się szczególnie od tego czasu wydarzać poczęło, w którym familia lekarzy *Nestorianów*, pod nazwiskiem sług Chrystusa (*Bochtjosu*) powszechnie znana, szczególniejszą sławę i zaufanie Kalifów posiadała. Pierwszy z nich *Grzegorz* r. 772 z *Gandisapora* miasta do Bagdadu wezwany, Kalifa *Almanzora* z niebezpiecznej, i długo naigrawającej się z usiłowań lekarzy Arabskich choroby, szczęśliwie uleczył. Temu to Xiążęciu gorliwemu przyjacielowi nauk akademii Bagdadzka r. 762. założona, winna swój początek.

Było tam kollegium medyczne na całym wschodzie najslawniejsze, którego przelożeni uczniów swoich żądających wykonywać sztukę lekarską, przed udzieleniem honorów akademickich, jak najściślej wprzód examinali. Nadto dla tém gruntowniejszego nabywania sztuki lekarskiej, szczerobliwością Kalifów szukających sławy w wspieraniu nauk pozakładane były szpitale i apteki publiczne. Akademią tę wraz z kollegium medycznym

przez coraz wzrastającą liczbę szkół izraelskich zbliżoną do upadku Kalif *Monstanser* w wieku dziesiątym na nowo podniósł, wielkim zbiorem ksiązek, nową apteką i wielu Professorami wspaniałą wolnością obdarzonymi wzbogacił. Sam ten xiąże największy miłośnik nauk na prelekcye medyczne prawie codziennie uczęszczał. Szkoła Bagdadzka, oprócz wielu innych, dwóch najslawniejszych wydała mężów: *Rhazesę* w roku 923. i *Awicennę* r. 990. z których pierwszy obowiązek Profesora praktycznego w mieście tém pełniąc, tak się wslawił, iż ze wszystkich krajów przybywali liczni uczniowie dla korzystania z nauk przez niego wykładanych. Lekarze bowiem wieku tego nietylko się oddawali naukom sztuki swojej, lecz wiele bardzo czasu poświęcali naukom filozoficznym.

Jako kapłani wszystkich prawie wieków i wszystkich sekt religijnych największe nad medycyną mieli panowanie, tak też na wschodzie chrześcijańskim około wieku VI. sztuka lekarska prawie jedynie przez xięży wykonywaną była, którzy pobożnością i ludzkością powodowani, ciężki ten obowiązek chętnie na siebie przyjmowali. Owszem są nawet przykłady sławnych biskupów, którzy w leczeniu chorych wiele mieli biegłości i doświadczenia. Lecz z czasem pod ślepotą zabobonów i urojeń, na rozumowaniu oparty sposób nauczania medycyny upaść koniecznie musiał, czemu nawet najdzielniejsze usiłowania *Karola Wielkiego* zapobiedz niezdolały. Aby jednakże upadkowi oświaty czasu swego gruntownie zaradzić, i gnusność zakonników wykorzenie, najrozumniejszy ten Monarcha szkoły klasztorne ustanowił, Akademię, Akwisgrańską, Paryzką i Tycyńską założył; i nic nie opuścił, co by do doskonalenia rozumu i wzrostu nauk służyć mogło. Ostatnich lat życia swego, ciąglą dręczony niemocą, tak się był zamilował w medycynie, iż w własnym pałacu nauczać jej kazał. Mimo jednak tak szczerych usiłowań, niemogąc zwalczyć licznych przeciwności, mało się do wzrostu sztuki lekarskiej przyłożył.



Za daleko przyjaźniejszą epokę dla nauk medycznych uważać należy tę, w której OO. Benedyktyni w Neapolu osiadli, dwie szkoły medyczne wzniesli, jedną na górze *Kassyna* w sławnym niegdyś gaju *Apollinowi* poświęconym, a drugą w *Salerno*. Lubo zakonnikom tym od S. Benedykta samo tylko staranie około chorych było dozwolone, a przeciwnie obowiązek nauczania i publicznego dysputowania był im zakazany, wkrótce jednakże od tego przepisu odstąpili, albowiem około 1040 roku niejaki *Bertharius* opat klasztoru *Kassyńskiego* medycyny publicznie nauczał.

Pierwszy, który nabyte w szkołach Arabów, a mianowicie w Bagdadzkiej, nauki do Włoch przeniósł, dłaczego na imię wskrzesiciela medycyny w świecie chrześcijańskim zasłużył, był *Konstantyn* z Kartageny pochodzący, Afrykańskim często zwany. Już w wieku IX i X. dość wielką sławę miała szkoła *Salernitańska*, z najodleglejszych bowiem krajów do tego przybytku zdrowia i nauki medycznej cisnęli się chorzy. Daleko sławniejszą była w wieku XI i XII. do najwyższego zaś stopnia sławy doszła około roku 1238. pod dobroczynną opieką Cesarza *Fryderyka II*, który nie tylko już kwitnącej szkole licznych dozwolił przywilejów, a mianowicie, iż prócz tej i Neapolitańskiej r. 1225 założonej, żadnej innej, stopni lekarskich i wolności wykonywania praktycznego tej sztuki udzielać nie wolno było; lecz nadto pisma Arabów na język łaciński przelożyć usilnie się starał. Najslawniejsze to siedlisko nauk medycznych w wieku XIV. uledez musiało losowi wspólnemu wszystkich instytucyj.

Chociaż każdy wiek miał nauczycieli i uczniów medycyny praktycznej, z tém wszystkiém szkół klinicznych, w którychby przy łózkach nie wielkiej liczby chorych, mogli się uczniowie pod okiem Profesora doskonalić w sztuce praktycznej, brakowało aż do wieku XVII. Naglącą tę potrzebę wiek terażniejszy najlepiej poznał; co innego bowiem jest wykonywać sztukę lekarską dla dobra samych tylko chorych (*Praxis privata et nosocomia-*

*lis*); a całe co innego wczasie jej wykonywania nauczać drugich, to jest: ze wszystkiego, co się przy łóżku chorego dzieje, jak najskrupulatniej się tłumaczyć, i wskazywać sposób, podług którego młodzi lekarze postępować powinni, aby choroby rozpoznawać, stosowne lekarstwa zapisywać, potrzebnego sposobu wysłowienia się nabywać, jednym słowem, aby trudnemu obowiązkowi lekarza doskonale zadosyć uczynić mogli.

Pierwszy instytut kliniczny, jedynie dla doskonalenia się medyczno-praktycznego uczniów przeznaczony, r. 1658. w Lugdunie w Gallii Belgickiej; założył *Franciszek Sylwiusz de le Boé*, który z największą pilnością symptomata chorób porządnie postrzegać, przyczyn dochodzić, lekarstwa przepisywać, i ciała zmarłych rozczłonkować nauczał, i postrzeżenia swoje z pierwszego roku szkolnego pod tytułem *Collegium nosocomicum* wydrukował.

Za przykładem *Lejdy*, 1720 roku w Edynburgu szkoła Kliniczna przez uczniów *Boerhawego* założoną została, której sławę wielcy mężowie *Monro*, *Home*, *Whytt*, *Gregory*, i *Cullen* najbardziej powiększyli.

Nakoniec roku 1754. *G. Van Swieten* z rozkazu Cesarzowej Maryi Teresy w Wiedniu, instytut kliniczny w szpitalu cywilnym, 20 łózek objąć mogący, dla użytku uczniów urządził, których prowadzenie Antoniemu *de Haen*, *Boerhawego* uczniowi najdoświadczeńszemu mężowi było poruczone.

Za nadto bym zboczył od zamiaru, gdybym chciał chronologicznym porządkiem wyliczać ile i jakich szkół ćwiczeniom klinicznym ku doskonaleniu medycyny *Hippokratesowskiej* przeznaczonych, wzniosł kraj każdy w wieku przeszłym i bieżącym; przedsięwziętem albowiem skreślić rys historyczny kliniki tylko Warszawskiej, wykryć ulepszenia od jej założenia do dziś dnia poczynione, wykazać niedogodności i przedsięwzięcia władz właściwych do koniecznej tej tak potrzebnej instytucyi w kraju poprawy.



Między najpiękniejsze kraju naszego zaszczyty, i ten policzyć należy, iż roku 1809. pierwsi Warszawscy lekarze *August Wolf, Hiacynt Dziarkowski, Józef Czekiński, Franciszek Brandt*, i Assessor Farmacyi *Józef Celiński*, powodowani jedynie chęcią przyłożenia się do dobra wspólnego, odradzając się na ówczas ojczyzny, postanowili utworzyć w stolicy natenczas Xięstwa Warszawskiego szkołę lekarską, i prace Professorów téjże, pomiędzy siebie i przybranych kilku jeszcze współkollegów bezpłatnie rozdzielić. W skutku tak zaszczytnej i dobrowolnej umowy dnia 4 Września tegoż roku podali notę do JW. Wojewody Senatora Prezesa Rady Stanu Ministrów, tudzież Izby edukacyjnej; w której, po wyluszczeniu gruntownych powodów zachęcających ich do tak ważnego poświęcenia się, przyrzekli uroczystość; że szkoła ta wyda doskonałych i potrzebnych Professorów do zastąpienia w przyszłości samych założycieli, zdatnych lekarzy do obsadzenia wszystkich urzędów równie cywilnej jak i wojskowej służby zdrowia, zaopatrzy kraj cały w udoskonalone *individua* potrzebne do wszelkich ratunków zdrowia współobywateli, tak dalece, że z czasem w każdym zakątku kraju, majątny w pałacu, obrońca ojczyzny w boju, przemyślny w domu, pracowity rolnik w swój chatce, a ubóstwo w szpitalach, znajdzie potrzebny i przyzwoity ratunek; naostatek pamiętni bezwątpienia na niezachwiane sławnego *Celsa* zdanie. „*Differre quoque pro natura locorum genera medicinae, et aliud esse Romae, aliud in Aegypto, aliud in Gallia.*” Przyrzekli położyć tamę napływowi z obcych krajów indywiduów, nieznanających ani języka, ani obyczajów, i zwyczajów kraju naszego, a bardzo często nawet sztuki samój.

Izba edukacyjna po odebraniu tak chwalebnej usilności oznaczającej deklaracyi, i rozważeniu zdania sprawy Kommissyi w tym celu przeznaczony, przekonawszy się również, o gorliwych zamiarach, jako i skutecznych do wykonania przedsięwziętych kroków w założeniu szkoły lekarskiej, plan

przez przedsiębiorców podany, rozkład nauk, jako też i wewnętrzną organizację téj szkoły we wszystkich artykułach dnia 9 Października roku 1809 potwierdziła, oraz patenta dla osób mających wykladać nauki wydała, do prefektury względem wyprzątnienia w jak najkrótszym czasie przeznaczony domu (dawniej szkół po-Jezuickich), napisała, i potrzebne na pierwsze wydatki fundusze za zniesieniem się z Ministrem skarbu przeznaczyła.

We dwa lata od ogłoszenia i otworzenia wydziału akademicko-lekarskiego, kiedy już uczniowie przez poprzednie wysłuchanie nauk teoretycznych usposobionymi zostali do korzystania z kursów praktycznych, czyli klinicznych, uczynił wydział podanie pod datą 17 Lipca 1811 r. do Izby Edukacyjnej względem założenia tymczasowo kliniki medycznej i chirurgicznej w szpitalu S. Rocha. Na co w odpowiedzi Izba Edukacyjna pod dniem 7 Października t. r. przesłała w załączeniu reskrypt Ministra spraw wewnętrznych treści następującej. „Stósownie do przełożenia Izby edukacyjnej pod dniem 5 Sierpnia r. b. w skutek przedstawienia Dziekana wydziału lekarskiego względem przeznaczenia w mieście tutejszem szpitala S. Rocha na zaprowadzenie w jego salach nauk kliniki lekarskiej i chirurgicznej, według raportu Wgo Prefekta departamentu Warszawskiego, po zniesieniu się w téj mierze z Administracją szpitala na dniu 24 z. m. danego, oświadczając iż Administracya rzonego szpitala nie ma nic przeciw temu zamiarowi, owszem na uskutecznienie takowego przystaje, łącząc tylko prośbę, ażeby mający się uczyć pod należą byli subordynacyą; iżby żadnej Administracyi w jój zagospodarowaniu nie czyniono przeszkody. Zechce przeto Izba Edukacyjna uczynić rozporządzenie, aby wydział lekarski porozumiał się w téj mierze wprost z przełożoną szpitala S. Rocha, która dla oddawania chorych dla pomienionych nauk gotową się być oświadczyła.” Po odebraniu powyższego od Rządu upoważnienia i zniesienia się z Administracją w mo-  
wie będącego szpitala, znani powszechnie nietylko w stolicy, ale i w całym



kraju z doskonałości w naukach lekarskich, biegłości w sprawowaniu tej sztuki praktycznym powszechnie doświadczoną, i chęci stania się użytecznymi przez udzielanie tych wiadomości drugim, Professorowie wydziału akademicko-lekarskiego *August Wolff* i *Józef Czekierski* obok wykładania potrzebnych nauk teoretycznych, rozpoczęli kursa kliniczne, pierwszy kliniki medycznej czyli terapeutycznej, a drugi chirurgicznej. Akuszeryi zaś klinika w domu przy ulicy Nowe miasto Nro 315. w roku już 1809 urządzona, pod przewodnictwem Professorów tegoż wydziału *Czekierskiego* i *Brandta* zostawała.

W rok później przekonawszy się wydział z raportów Professorów praktycznych klinik medycznej i chirurgicznej, iż do potrzebnego pokazania uczniom wszystkich sposobów leczenia chorób rozmaitych, i wykonywania operacyj, fundusze szpitalne nie są wystarczającymi, podał do Dyrekcyi edukacyi narodowej prośbę, o przeznaczenie przynajmniej tymczasowo 2,160 złpol. na klinikę medyczną, i tyleż na chirurgiczną, i pod dniem 5 Września 1812 r. otrzymał od Dyrekcyi wyżej żadaną sumę, na utrzymanie chorych w szpitalu S. Rocha, za klinicznych uważanych, na dostarczanie lekarstw i inne potrzeby.

Wczacie naglącej potrzeby utworzenia dla uczniów wydziału akademickiego nauk lekarskich, instytutów klinicznych, (w roku 1811), stosunki kraju naszego ze względu finansów, były tak niepomysłne, że oszczędność największa we wszystkich wydatkach publicznych była najpierwszym obowiązkiem. Wydział lekarski stosując się do tych okoliczności, starał się dla niepozabawienia swych uczniów tak potrzebnej instrukcyi klinicznej uskutecznić to bez znacznych wydatków. Z tego względu upatrzył szpital S. Rocha, w którym mimo wszelkich niedogodności, instytutu dwóch brakujących klinik tymczasowie urządził. Gdy zaś doświadczenia z 4ch przeszło lat upłynionych przekonały Professorów praktycznych o niemożności zaprowa-

dzenia w tym szpitalu dokładnej kliniki, i gdy zarazem szczęśliwsze zmiany stosunków krajowych okazać już zdawały się możliwość założenia instytutu odpowiadającego zupełnie tak ważnemu zamiarowi; wydział lekarski przedstawił Wysokiej Kommissyi Oświecenia narodowego i Religii potrzebę założenia innych klinik, i podwyższenia dotychczasowego ich etatu. Kommissya Rządowa obmyślenie lokalu dogodniejszego odkładając nadal, poleciła raczyła, aby instytutu kliniczne pozostały jeszcze w dotychczasowym miejscu; pragnąc jednakże ile możliwości polepszyć stan chorych klinicznych, postanowiła dnia 23 Kwietnia 1816 roku, fundusz dotychczasowy podwyższyć do summy rocznej złp. 5,254.

Pomimo tak licznych przeszkód Professorowie *Wolff August*, i *Czekierski Józef* troskliwi o udoskonalenie swych uczniów praktyczne, wiadomości swe gruntowne, długoletnią praktyką nabyte, walcząc z tysiącami przeciwnościami, przelewali w nich najstaranniej przy łóżkach chorych w szpitalu S. Rocha przez lat blisko ośm. Po usunięciu się z wydziału nieodwołanego *Augusta Wolffa*, Profesora terapii i kliniki terapeutycznej, wezwano na tę katedrę znanego w świecie uczonego doktora *Sander*, który przybywszy do Warszawy 23 Stycznia 1818 roku zapadł tak na zdrowiu, iż niemogąc pełnić obowiązków na siebie przyjętych, prosił o dymisyję i takową dnia 19 Marca r. b. otrzymał. Pod dniem 14 Kwietnia t. r. wezwany na zastępcę Profesora terapii i kliniki znany najzaszczytniej wydziałowi tak z posiadanych nauk teoretycznych, jako i wiadomości praktycznych doktor medycyny i chirurgii *Szczuoki* natenczas fizyk wojewódzki województwa Sandomierskiego a dziś Professor patologii i historii medycyny, pełnił te obowiązki do końca roku szkolnego 1818.

Nakoniec ś. p. *Jan Bogumił Freyer*, Dr. med. i chir. od roku 1810. Professor materii medycznej i formularza, pod dniem 19 Września 1819 r. wezwany przez Wysoką Kommissyę Rządową Wyznań Religijnych i Oświece-



nia Publicznego na Profesora aktualnego terapii i kliniki terapeutycznej, objął ten trudny obowiązek, i pełnił aż do końca roku szkolnego 18 $\frac{2}{3}$ , w którym to czasie, wzmagała się coraz bardziej i od lat kilku podkopująca organizm jego choroba, przerwała zbyt wcześnie tak potrzebne dla pozostałych życie. Niezbożę bynajmniej od rzeczy, i nie nadużyję, jak mi się zdaje, waszjej szanowni słuchacze! cierpliwości, jeżeli skreślę w krótkości rys historyczny biegu życia i pełnionych publicznych posług ś. p. *Jan Bogumiła Freyera*, doktora med. i chir. Profesora terapii i kliniki medycznej, zmarłego na początku roku szkolnego upłynionego.

Zamierzając mówić o mężu tak użytecznie sprawie powszechnej kraju naszego zasłużonym, daleki jestem od myśli abym przez to mógł pomnożyć rzeczywistość jego zasługę, lecz pragnę przez tę pamiątkę uczynić życie jego pożytecznym, a nawet i nauczającym dla potomności; podobnie jak było dla współczesnych.

Urodził się *Jan Bogumił Freyer* w mieście Siedlcach, w województwie Podlaskim; z ojca *Jerzego* aptekarza w témże mieście osiadłego, i matki *Magdaleny, Freyerów* małżonków, obojga ewangelików, roku 1778 dnia 8 Lutego. Początki nauk szkolnych i religijnych odebrał w domu rodzicielskim od *J.P. Baumann*, kandydata teologii z Frankfortu nad Odrą, jedynie w tym celu sprowadzonego. Następnie roku 1789 dnia 1 Grudnia oddany pod dozór *Glassa* xiędza ewangelickiego na Pradze, po dwuletnim u niego pobycie w religii ewangelickiej konfirmowany został.

W roku 1792. oddano go do szkół gymnazyalnych w Toruniu, w których blisko lat 5. bawiąc usposobił się do nauk uniwersyteckich, po uzyskaniu zaświadczenia szkół ukończonych, udał się roku 1797 w Maju do uniwersytetu Królewieckiego, w którym przez lat 3. jako uczeń wydziału lekarskiego bawiąc, uczęszczał na prelekcje filozoficzne i medyczne, u Pro-

fessorów: *Krause, Poerschke, Schultze, Mangelsdorf, Metzger, Jachmann, Hagen, Elsner, i Reusch*. W Kwietniu 1800 roku, dla dokończenia nauk lekarskich, udał się do Goettingi, gdzie przez lat dwa, pod przewodnictwem sławnych Professorów *Blumenbach, Richter, Wrisberg, Gmelin, Wardenburg, Arnemann, Osiander, Hoffmann*, w przedmiotach teoretycznych niezbędnych dla lekarza, jako i praktycznych doskonalił się. Złożywszy w dniu 19 Września 1801 roku, *examen rigorosum*, który mu warunkowo stopień doktora zapewnił w półroczu czwartym pobytu swego w Goettindze, oddał się naukom jedynie tylko praktycznym, t. i. uczęszczał na klinikę terapeutyczną uniwersytecką, zostającą pod dozorem dyrygującego Profesora *Wardenburg*, nadto na polikliniki medyczną chirurgiczną i akuszeryi, Professorów: *Wardenburg, Arnemann i Osiander*; tudzież zatrudnił się wypracowaniem dySSERTACJI *inauguralnej: „de Lythro salicaria”* której w d. 3. Kwietnia 1802 r. sam bez prezesa bronił. W tymże samym czasie został członkiem przyjaciół sztuki położniczej, której prezesem był *Osiander*, tudzież towarzystwa fyto-graficznego, zostającego pod dozorem Profesora *Hoffmanna*.

Otrzymałszy stopień doktora medycyny i chirurgii, udał się w Kwietniu roku 1802 końcem ponowienia egzaminu i uzyskania wolności do praktyki w państwie Austriackim do Wiednia, gdzie blisko przez rok pod przewodnictwem sławnych Professorów, *Franka* ojca, *Boyera* (akuszera) *Bohra* (okulisty) i innych zostając, *examina rigoroza* odbywszy, patent do wolnej praktyki lekarskiej w rzeczonym państwie otrzymał. Tak więc młody nasz *Jan Bogumił Freyer* opuściwszy dom rodziców w roku 1792. po poświęceniu przeszło lat 10. naukom szkolnym i uniwersyteckim, wrócił na ich łono jako syn prawy, i przy zdaniu sprawy z czasu upłynionego przed ojcem, złożył u nóg jego jako hold synowskiej wdzięczności patentu na doktora med. i chir. i członka dwóch towarzystw uczonych. O gdyby wszyscy synowie podobnie z dobrą sumieniem i bez zarumienienia się sta-



wali przed obliczem ojców swoich, zdając sprawę z lat poświęconych naukom po ich zupełnym ukończeniu! tym sposobem ojczyzna miałaby samych tylko użytecznych i prawdziwych obywateli, a Najmiłosiwszy MONARCHA wiernych poddanych. Nietrudne zaiste do dopięcia tego są warunki, zależą one od samych rodziców. Ojciec naszego *Freyera* wysyłając go do szkół w wieku jeszcze dziecinnym, był aż nadto przekonany, że duszy jego nie zasmuci nigdy, bo był pewnym gruntowności zasad religii i moralności, jakie w młodocianym jeszcze umyśle syna swojego tak sam, jako i przez usta dobrze wybranego pierwszego nauczyciela, i czci godnego kapłana starał się zaszczerpić.

Od czasu więc swego powrotu do Siedlec, jako lekarz i akuszer zawód swój praktyczny rozpoczął; a postępując drogą wskazaną przez najpierwszych owego czasu mistrzów sztuki lekarskiej, pod których przewodnictwem gruntownych wiadomości, teoretycznych i praktycznych nabył; wkrótce bardzo czasie zaszczytnie dla siebie, i korzystnie dla współobywateli, jako lekarz praktyczny dał się poznać. Dowodem tego jest umowa z J. O. Xięciem *Konstantym Czartoryskim* r. 1806 zawarta, wczasie przyjęcia obowiązków nadwornego lekarza. Czci i poważania godny ze wszechmiar ten Xiąże poznawszy młodego naówczas *Freyera* jedynie z dobrej jego sławy nabrał ku niemu tego zaufania i pewności, iż bez wahania się najmniejszego, owszem z największą śmiałością stan zdrowia osoby własnej, żony i dzieci swoich, oraz wszystkich osób dom jego składających, troskliwemu staraniu *Freyera* polecił. Odmiany polityczne 1809 r. zaszły, zmusiły *Freyera* miejsce to tak zaszczytne dla niego opuścić, i przenieść się do miasta stołecznego Warszawy, gdzie przez Radę ogólną lekarską ówczasowego składu, do ponowienia egzaminu pociągnięty, jako człowiek honoru, szanując świętość praw krajowych, nie szukał sposobów wyłamania się z pod ich formalności, owszem będąc pewny swego, poddał się chętnie najściślejszemu

egzaminowi, i otrzymał zaświadczenie zdatności nie tylko do praktykowania wolnego jako lekarz i akuszer, ale zarazem i do piastowania urzędu fizyka powiatowego: w skutek czego w miesiącu Wrześniu 1810 r. urząd fizyka powiatu Warszawskiego i Błońskiego poruczony mu został, który aż do końca roku 1812 piastował. Następnie miał sobie udzielony fizykat miasta stołecznego Warszawy, później to jest: w roku 1816. fizykat departamentu Warszawskiego; nakoniec postanowieniem Xięcia Namiestnika Królewskiego 31 Grudnia 1817 r. prezesem Rady ogólnej lekarskiej został mianowany.

Nieograniczył nasz *Freyer* sprawiedliwych swych chęci służenia z pożytkiem krajowi na wiernym wykonywaniu tylko obowiązków wyżej wyliczonymi urzędami publicznymi na niego włożonych; czuł się on obok tego być zdolnym do ważniejszego jeszcze powołania, i takowych zdolności z największą korzyścią dla kraju, jak się niżej wykaże użyć nie zaniedbał.

W skutek konkursu na wakującą w wydziale lekarskim katedrę materii medycznej w dniu 20 Listopada 1810 roku odbytego, i chlubnego zaświadczenia zdatności do publicznego nauczania młodzieży, przez Radę ogólną lekarską udzielonego, od początku Maja 1811 roku w zawodzie Professorskim pracować zaczął; a w roku 1814. na Profesora stałego przez Izbę Edukacyjną nominacją otrzymał. Wciągu wykładania tej nauki w roku 1816. i 1817. wydał dzieło w trzech tomach. Pierwsze dwa tomy obejmują samą tylko materię medyczną, czyli podług definicyi autora: „naukę opisującą wszystkie ciała z trzech królestw natury wzięte, obdarzone własnością utrzymania lub przywrócenia zdrowia, względem sposobu ich działania na żyjące ciała ludzkie, w zdrowym i chorym jego stanie, niemniej użytek, jaki w ostatnim mają przypadku.” Pomijając szczegółowy rozbiór dzieła tego, jako nie należący do niniejszej rozprawy, w ogólności wyrzec o niem można, iż ze względu gruntowności zasad część ogólną tej nauki stanowią-



cych, jój podziału i dokładności opisów, tak w ogólności wszystkich klas, jako i w szczególności każdego środka lekarskiego, dzieło to w czasie wydania onego, słusznie bardzo liczyło się do dzieł najlepszych w tój materji jednocześnie wyszłych. Chcąc albowiem o wartości dzieła jakiego, którego zasadą są nauki przyrodzenia, wyrzec zdanie sprawiedliwe, należy się cofnąć zawsze do epoki, w której było pisaném.

Tom trzeci pod tytułem: *Formulare* obejmując tylko sztukę empiryczną to jest: technikę na zasadach farmakologii, chemii, i materji medycznej ugruntowaną, naprowadzającą ucznia do wytlómaczenia się aptekarzowi krótko i zrozumiale, względnie obranej formy lekarstwa, nie przestanie długo jeszcze być użyteczném dla uczących się medycyny. W ogólności w dziele tém znajdzie uczeń reguły przy zapisywaniu każdej formy lekarskiej, do zachowania koniecznie potrzebne, gruntownie, krótko, i zrozumiale wyjaśnione. Wzory w niem do każdej formy dołączone służyć tylko mają, jak sam autor mówi: „do kształcenia rozsądku młodych lekarzy, lecz bynajmniej nie do wpajania ich w pamięć, ubolewałbym wielce nadłożoną pracą, gdyby jaki mechaniczny lekarz nadużycia mógł się dopuścić.”

Jako członek Towarzystwa Króleskiego przyjaciół nauk, napisał rozprawę: „o *użyciu ziela jaskółczego w chorobie wenerycznej*.” Zamilczać tu nie można iż w roku 1807. w czasie dla wydziału lekarskiego najkrytyczniejszym, gdy przez zbieg okoliczności nieszczęśliwych, skład Professorów tenże wydział stanowiących, zerwany został; w czasie założenia instytutów kliniki terapeutycznej i chirurgicznej, oraz wcielenia instytutu akuszeryi do wydziału lekarskiego, tak bardzo uciążliwy urząd Dziekana tegoż wydziału piastował. Który to obowiązek dla nadzwyczajnych, bo nawet siły fizyczne przewyższających prac, tylko przez 5 kwartałów pełnić był w stanie; gdyż prócz nauk materji medycznej i formularza, dla zawodu przez Pro-

fessora *Sander* Wydziałowi uczynionego, naukę patologii szczególnie wykladać, oraz kliniki terapeutycznej dozorować i urzędowi Prezesa Rady ogólnej lekarskiej zadosyć czynić był obowiązany. Nakoniec r. 1819. na wezwanie Wysokiej Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, mając już przez poprzednie nadzwyczaj uciążliwe prace, znacznie nadwątlone zdrowie, katedrę terapii i kliniki terapeutycznej objął, i tę ostatnią posługę niosąc dla kraju, którego dobro powszechne było zawsze jedyném dla niego hasłem, zgon swój zbyt wczesnie znalazł. Ś. p. *Jan Bogumił Freyer* podobnie jak w pełnieniu wszystkich obowiązków na sobie przyjmowanych, tak i w tym ostatnim dowiódł, iż należał do tój liczby ludzi, którzy w pełnieniu przyjętych na siebie posług publicznych zapominając o sobie i zostawując czuwanie nad przyszłym samego siebie i całej swój familii losem, opiekunczej władzy Rządu, jako najsprawiedliwiej do niej należące, dobro tylko ogólne mają na celu. Wrzeczy samój, natura obowiązków do katedry terapii i kliniki terapeutycznej przywiązanych, jest taką, iż odbiera możność wszelką Professorowi myślenia o zatrudnieniach prywatnych, mogących dochody niezbędne do opędzenia potrzeb najskromniejszego życia powiększyć. Jako adjunkt kliniki wydziału lekarskiego naszego uniwersytetu, będąc najbliższym świadkiem przez lat kilka codziennych prac ś. p. *Freyera*, i widząc, że choroba od lat już wielu w organizmie jego, jedynie w skutku prac nadzwyczajnych literackich wzniecona, coraz bardziej organa oddechowe atakowała; nieraz usiłowałem namówić go do zrobienia przerwy w pracach ciągłych, przez wyjechanie do wód mineralnych zagranicznych, celem poratowania zdrowia, tak bardzo potrzebnego, nietylko dla dobra ogólnego, ale i dla familii. Podobne przełożenia oburzały zawsze nieboszczyka, które odrzucając zwykły był mawiać: „o los przyszły mój żony i mych dzieci, jestem aż nadto spokojny; zostawię ich pod troskliwą opieką tój samej władzy krajowej, która mię powołała do pełnienia obowiązku odbierającego wszelką możność myślenia nawet o



ich przyszłości." Przez lat przeszło dziesięć w zawodzie Profesora terapii i kliniki medycznej strawionych, był niezmordowany w sprawdzaniu praktycznym przy łózkach chorych w przytomności uczniów, zasad wykładanych przez niego w teorii. Nie usłyszał z ust jego żaden z uczniów zdania wyrzeczonego o chorobie nawet najzawilszej, któreby potrzebował w dniu następnym odwołać; nie szczędził on czasu i pracy w dociekaniu przez najściślejszy examen istotnego siedliska i natury choroby indywiduów traktowanych w instytucie klinicznym; dwudziesto-pięcioletniem doświadczeniem ugruntowany w sztuce lekarskiej, był pewnym drogi, którą nabywających pod jego przewodnictwem praktycznych wiadomości lekarskich prowadził. Jako świadek tylu systemów przez ten czas w medycynie nagle powstałych, a naglęj jeszcze upadłych, mógł dobrze o szkodliwościach wynikających z nierozsądnego chwytania się wszystkich bez wyjątku nowości w medycynie uczniów swych przekonywać. Nie pogardzał światły ten mąż odkryciami nowymi w sztuce lekarskiej takimi, za których użytecznością doświadczenie mówiło. Jedynie dobro uczniów swoich, czyli raczej dobro ludzi, mających w przyszłości zdrowie swoje i życie im powierzać, mając na celu, gardził wszelką sławą pozorną lekarza praktycznego, a starał się o zjednanie sławy daleko trwalszej, przez zasłużenie na imię dobrego klinika. Pod koniec roku szkolnego 18 $\frac{27}{28}$ . będąc już bardzo osłabiony, nie dał się odwieść żadnym sposobem od zatrudnień swoich; wczasie nawet feryj zajmował się ciągle odnawianiem rękopismów swoich, lecz choroba coraz bardziej wzrastająca, wyczerpawszy siły żywotne do najwyższego stopnia, uczyniła go ostatecznie niezdolnym do pracy umysłowej. Znał ś. p. *Freyer* aż nadto dobrze ważność swęj choroby naigrawającej się z wszelkich do jęj pokonania usiłowań lekarskich, lecz to go nie zatrzymało bynajmniej; ubolewał aż do ostatniej chwili życia swego, nad tęp tylko, że już odietą została i ta ostatnia dla duszy jego pociecha, jaką znajdował przez całe swe życie w zatrudnieniach umysłowych. Nakoniec wzmagająca się coraz bardziej gorącz-

ka niszcząca z ropienia płuc wynikająca, przecięła zbyt wczesnie pasmo tak wzorowego życia *Freyera*. Oprócz dzieł drukiem dotąd ogłoszonych, została w rękopismach cała terapija ogólna i szczególna w języku łacińskim i wiele innych pojedynczych rozpraw. Gdyby znane mi dobrze rękopisma, choroby same tylko chroniczne obejmujące, drukiem ogłoszone zostały, literatura medyczna wieleby już zyskała. Nie wątpię ja otęp, że pozostały syn zmarłego *Freyera* teraz kończący nauki lekarskie w wydziale naszym, idąc za przykładem *A. Richtera*, *Józefa Franka* i *Franciszka Hildenbranda*, dokończy korzystnie rozpoczęte wydawanie pośmiertne dzieł ojca swego. Mimo tak wielkiej skromności zdobiącej całe życie *Freyera*, zasługi jego publiczne były jednakże powszechnie znane, zwróciły one nawet uwagę Błogosławionego ALEXANDRA I. CESARZA Wszech Rossyi i Króla Polskiego, Wskrzesiciela drogiej Ojczyzny naszej. Najmiłościwszy ten Monarcha, troskliwy o wzrost i pomyślność Uniwersytetu królewskiego warszawskiego przez siebie założonego, wynagradzając tak usilne zasługi ś. p. *Freyera* za przedstawieniem wysokiej Kommissyi rządowej wyz. relig. i ośw. publ. najlaskawszęp postanowieniem r. 1823. udzieleniem szlachectwa z uwolnieniem od opłaty zaszczyć go raczył.

Przeszedłszy w krótkości życie publiczne *Jana Bogumiła Freyera*, wypadłoby zastanowić się, jakie było życie jego domowe? Pytanie to tak ważne rozleglejszych uwag i obszerniejszego zastanowienia wymagające, nie może na tęp tu miejscu jak tylko w ogólnych wyrazach być rozwiązane. Przez życie swe domowe jako człowiek zacny i obowiązków swych wiernie dopełniający, niemniej jak i przez publiczne, zostawił potomnym nauuczające przykłady. Mimo nadzwyczajnej rozciągłości zatrudnień powołania i prac literackich, najważniejszego obowiązku ojca w wychowaniu dzieci godnie dopełniając, prowadził je zawsze w ślady swoje, celem uzdatnienia do pożytecznego służenia krajowi.



Do uzupełnienia historycznego opisu kliniki medycznej wydziału lekarskiego Uniwersytetu naszego, pozostaje mi jeszcze zdać sprawę z roku szkolnego uplynionego.

Roku 18 $\frac{2}{8}$  s. p. Professor *Freyer* ojcowskiem przywiązaniem do uczniów, i żarliwością o ich pożytek powodowany; nie mogąc sam dla słabości zdrowia wykładu terapii i prac klinicznych rozpocząć, uczynił przełożenie do Wydziału lekarskiego, aby mi i przez terażniejszą jego chorobę wolno go było zastąpić. Na mocy więc upoważnienia przez Wydział, i stosunki koleżeństwa, obowiązki te tak mile dla méj duszy, z rozpoczynającym się rokiem szkolnym rozpoczynawszy, pełniłem aż do dnia 19 Listopada 1828 roku, to jest: do dnia śmierci tego Professora. Poczém Wydział lekarski niechcąc dopuścić najmniejszej przerwy ze szkodą uczniów w rozpoczętych przeze mnie kursach praktycznych, na zasadzie reskryptu Rady uniwersyteckiej z dnia 20 t. m. i r. wezwał mię do zastępowania profesora terapii i kliniki terapeutycznej aż do obsadzenia téj katedry stałym professorem.

Przez lat kilka pełniąc obowiązki adjunkta klinik, nawykły do wspólnego dzielenia prac profesora praktycznego, przyjmowałem zastępstwo we wszystkich przypadkach choroby s. p. profesora *Freyera* śmiało i bez namysłu. Lecz po stracie tak doświadczonego doradcy mimo tak zaszczytnego dla mnie wezwania przez Wydział, zważywszy ważność przedmiotów wymagających równychże zdatności i usposobienia, nawet i po zastępcy, nie rumienię się wyznać, iż z drżącą przystępowałem nogą do przyjęcia tych obowiązków; a nawet nie byłbym ich nigdy przyjął, gdyby nie gruntowne przekonanie, że szanowni moi Kollodzy, czuwając sumiennie nad dobrem Wydziału swego, jak we wszystkich swych służby publicznej dotąd postępowaniach, tak i w obecnym razie, którego sąd do nich wyłącznie należał, rzecz, a nie osobę mieli na celu. Temi więc powodami ośmielony, obok obowiązków moich właściwych, przyjąwszy zastępstwo Profesora terapii i

kliniki, dwoiste te obowiązki pełniłem przez rok cały uplyniony w sposób następnie mający się opisać.

Instytutu klinik: terapeutyczny, chirurgiczny i akuszeryi, od roku 1818 mieszczą się w części domu szkół po-jezuickich w roku jeszcze 1809 miesiącu Październiku na Wydział lekarski przeznaczonego, jak tego dokładne opisy znaleźć można w zdaniu sprawy o klinice chirurgicznej Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu na publiczném posiedzeniu uniwersyteckiem przez s. p. *Franciszka Dybka*, Profesora chirurgii i kliniki chirurgicznej w roku 1821. i o instytucie położniczym w tymże Uniwersytecie, przez *Jana Milego*, doktora medycyny i chirurgii, Profesora Wydziału lekarskiego, z roku 1824. Dla chorych kliniki medycznej w tym gmachu przeznaczone są dwa pokoiki na drugim piętrze dla pięciu mężczyzn, a aż na trzeciem pokój jeden dla kobiet podobnież pięciu.

Trojaki jest w ogólności cel instytutów klinicznych: nauczanie młodzieży przy łózkach chorych należytego poznania chorób i ich leczenia, doskonalenie sztuki lekarskiej, i nakoniec staranie łagodzenia nieszczęśliwego losu chorych, gdy uleczonymi być nie mogą. Aby więc instytucja podobna godnie tym trzem głównym warunkom mogła odpowiedzieć, powinna być tak urządzoną, żeby Professor dyrygujący nią, lub jego adjunkt, mogli dowolnie i z największą łatwością wybierać do zapelnienia łózek klinicznych, chorych takich, przy których leczeniu mógłby zaraz sprawdzać w przytomności uczniów teorią sztuki leczenia przez siebie wykładaną. Wypadałoby więc w przeciągu dwóch lat kursu praktycznego mieć tyle do leczenia w klinice przykładów, ile się przez ten czas opisze chorób, a przynajmniej najpowszechniej w kraju wydarzających się. Nasze instytuta kliniczne nie stoją dotąd jeszcze na tym tak wielce pożądanym stopniu doskonałości, z powodów niżej mających się wykazać.



U nas do zapelniania miejsc czyli łózek kliniki medycznej przyjmować się muszą chorzy, udający się do tego instytutu trojakim sposobem. Pierwszym jest zawiadomienie Professora o chorych znajdujących się po domach, którzy dla gwałtownej lub zbyt ciężkiej choroby nie mogą przyjść, ani być przywiezionymi do kliniki; potrzebują poprzedniego odwiedzenia ich w własnym mieszkaniu przez samego Professora, adjunkta kliniki, lub jednego z uczniów kończących nauki, a to dla przekonania się o naturze choroby. Jeżeli się uzna którego z takich chorych za kwalifikującego się do przyjęcia, i miejsce jest wolne, posyła się natychmiast po niego lektykę instytutową, albo taką, w której chory może być przyniesiony leżący, albo też taką, w której wygodnie może siedzieć, a to stosownie do przypadku choroby wymagającego tej lub owej. Drugim sposobem zaopatrywania kliniki w mowie będącej chorymi, jest wybieranie takowych z pośród osób przychodzących lub przywożonych do instytutu nietylko z miasta ale i prowincyi w zamiarze umieszczenia się w takowym, lub zasięgnięcia tylko rady. Trzecim nakoniec jest przybywanie chorych z poleceniem wyższej Władzy do koniecznego ich przyjęcia.

Pierwszy sposób jakkolwiek trudny dla Professora, z powodu tak wielkiej rozległości miasta; jest jednakże w dzisiejszym położeniu kliniki, jednym z najkorzystniejszych dla uczniów, tym albowiem sposobem wybrać przynajmniej można przypadki, których jeszcze uczniowie nie widzieli, odmówienie przyjęcia wrazie nie kwalifikowania się chorego do kliniki nie pociąga za sobą tak wielkich niedogodności dla chorego i nieprzyjemności dla Professora jak dwa drugie. Drugi sposób ma wprawdzie dobrą stronę w tym, że w czasie examinowania publicznego wszystkich przybywających chorych, doskonalą się uczniowie w poznawaniu coraz większej liczby przypadków; lecz ma tę niedogodność, że przed każdym żądającym być przyjętym, gdy otrzyma odmówienie, trzeba się usprawiedliwiać z powo-

dów nie przyjęcia; pomimo tego, każdy jednak taki odwołuje się z początku do ludzkości i litości, a w końcu poczyna zlorzeczyć, i oddala się narzekając najniesłuszniej na wyrządzoną mu jak mniema niesprawiedliwość. Smutne jest zaiste w takim razie położenie Professora, widząc albowiem nieszczęśliwy i obudzający litość stan osób przywiezionych z odległych części miasta, a czasem i królestwa, słysząc ich płacze i narzekania, staje się nieraz niezdatnym do przedstawienia korzystnego uczniom innych przypadków. Trzeci sposób najłatwiejszy wprawdzie do zapelnienia łózek próżnych, lecz najprzeciwiejszy dobru instytucyi i uczniów, tym albowiem sposobem, pominawszy przykrości, na jakie wystawiony bywa Professor, można wszystkie łóżka w krótkim bardzo czasie zapelnić jednymi i temiż samymi chorobami, potrzebującemi nieraz do jakiegokolwiek bądź ich ukończenia się, pół roku a czasem i więcej. O podobną kwalifikacją starają się najczęściej tacy, którym już przyjęcie przez czuwającego nad dobrem uczniów Professora odmówione zostało. Tym sposobem instytucję kliniczną, bardzo łatwo i w krótkim czasie zamienić można na dom, w którym szukają przytulku osoby przez wiek, lub niemoc jaką do ostatecznego zbliżone kresu, dla wygodniejszego dokończenia ostatnich chwil życia.

Nie można było u nas i temu warunkowi zadosyć uczynić, aby rozpocząć prace kliniczne od przyjęcia jednego tylko chorego, w każdym dniu następnym dodając nowego; a to aby wielością przedmiotów-uwagi uczniów nie mieszać i zbyt obciążać. Stopniami powiększając liczbę chorych, łatwiejszą i pewniejszą staje się obserwacya. Uczniowie praktyce medycznej oddający się, a mianowicie ci, którzy zaledwo skończyli nauki teoretyczne, z dokładnego, pilnego i skoncentrowanego małej liczby przypadków ostrzegania, daleko większe odnoszą korzyści, niż z widzenia powierzchownego wielu. Dla tego to odwiedzanie szpitalów wielkich wzbraniać się im powinno póty, póki przez ćwiczenie i wiadomości poprzednie gruntownie po-



jęte, potrzebnej do postrzegania możności, i niejakijs przynajmniej do rozpoznawania cudzych błędów i doskonałości, nie nabędą wprawy. Ci albowiem, którzy przed czasem szpitale wielkie ciekawością powodowani bez przewodnika zwiedzają; na wielką się liczbę wprawdzie chorych patrzą, ale nie wiele widzą.

Każdy u nas chory jakimkolwiek bądź sposobem przyjęty, po poprzedniem i stosownem oczyszczeniu ciała, i otrzymaniu koszuli czystej instytutowej, pończoch, pantofli, szlafroka, i szlafmicy lub czepka, mieści się na łóżku niezajętym, którego posłanie składa się: z siennika pokrytego białym prześcieradłem, lub w potrzebie materaca włosianego; dwóch poduszek włosem wysłanych, i kołdry wełnianej w białe prześcieradło obszytej. Łóżka, stoliki i wszelkie sprzęty drewniane, podobnie jak i posadzka w salach są olejno pomalowane; na stoliku przy łóżku chorego stojącym, mieszczą się, karafka do przechowywania napoju przepisanego, szklanka i sopluczka szklana, tudzież lekarstwa; w godzinach do rozdawania pokarmów przeznaczonych, na tymże samym stoliku kładą się: łyżka cynowa, nóż, widelec i miseczka; naczynie do wygody chorych służące, (*Metula*) także szklane, mieści się za franką rasową otaczającą stolik. Nad łóżkiem każdego chorego zawieszają się tabliczka stosownej wielkości, czarno pomalowana; na której się wypisuje imię, nazwisko i wiek chorego, rok, miesiąc i dzień przyjęcia do instytutu, nazwisko choroby, lekarstwa przepisane, dieta, i nazwisko ucznia, któremu chory pod bliższy powierza się dozór. W przyjmowaniu chorych na początku roku szkolnego upłynionego w dzisiejszym składzie rzeczy, nie mogliśmy zachować tego porządku, jakiego się po wszystkich dobrze urządzonych klinikach trzymają, to jest: przyjmować naprzód choroby pojedyncze, świeże, ostre i jasne, które przedstawiają najwidoczniej szereg symptomatów patognomicznych, i jak najregularniejszy bieg zachowują. Tym albowiem sposobem uczniowie poczynający w poznawaniu, zrozumieniu i postrzeganiu form chorób, daleko mniej napotykają trudności, z łatwością

przechodzą stopniami do przypadków bardziej zawilych, nieregularnych, ukrytych, wątpliwych i złożonych, które w traktowaniu klinicznym wymagają już większej wprawy, i oka doświadczeniem uzbrojonego.

Ponieważ pomiędzy chorobami pospolitemi, i codzien w praktyce napotykającymi się, epidemiczne i endemiczne są najczęstszymi; przed innymi więc na klinikę przyjmować się powinny, nieograniczając się bynajmniej do jednego tylko przypadku, gdyż do poznania i oznaczenia natury konstytucji epidemicznej, potrzeba mieć wiele i jednoczesnych przykładów. Tym sposobem wprawiają się uczniowie do prostego postrzegania tych skutków, których przyczyny w najogólniejszych ukrywają się przeobrażeniach ziemskich, albo koźmicznych peryodycznych, nieprawidłowych, przemijających, trwałych do miejsca albo czasu odnoszących się. Nie należy odrzucać przypadków ciężkich i niebezpiecznych; owszem starać się o nie trzeba koniecznie, dla obeznania uczniów ze wszystkimi nieszczęściami rodzaju ludzkiego, dla przekonania ich o niespodzianej czasem dzielności natury, albo sztuki, dla nauczania, jak łagodzić nieszczęśliwy stan cierpiących, jak przepowiadać nieuchronny zgon, i jak się przekonywać o istotnej przyczynie tego, przez rozczłonkowanie ciał zmarłych. Professor kliniczny nie powinien oglądać się na stosunek śmiertelności, owszem, zdaniem mojem, nie zawsze tę za najlepszą uważać trzeba szkołę, która się szczyli żadną, albo zbyt małą śmiertelnością. Dostyc jest leczyć chorych takim sposobem, przeciw ktoremu sprawni sędziowie, i własne sumienie nic zarzucić nie mogą. Bez wątpienia nikt już i unas zdrowym rozumem obdarzony, Professara publicznego, i od wszelkiej medycyny urojonej dalekiego, obwiniać nie będzie, że przez śmierć współobywateli robi doświadczenia.

Wizyta ranna kliniczna w tym roku zaczynała się codziennie nie wyłączając nawet dni świątecznych, o godzinie ósmej ranniej, a kończyła się o 10tej w przytomności 40 uczniów. Przez cały ten rok nie zbaczając bynaj-



mniej z drogi utorowanej przez ś. p. Professra *Freyera* w prowadzeniu uczniów praktycznych, starałem się najusilniej trzymać i naśladować najślawniejszych do dziś dnia kliników, jakeimi są: *Silwiusz De le Boc*, *Boerhave*, *De Haen*, *Stoll*, *Stoerk*, *Borsieri*, *J. P. Frank*, *Józef Frank*, *Walenty Hildenbrand*, *Reil*, *Brera*, *Erdmann*, *Franciszek Hildenbrand*, których nieskażone obserwacye, stanowią najbogatszy skarb medycyny. W ćwiczeniach więc nauczających przy łózkach chorych pilnie unikałem, owszem opuszczałem umyślnie wszystkie marzenia tegoczesnych, i niektórych szkół szkodliwe zasady, mianowicie takie, które przez swą zwodniczą prestatę, umysły młode i niedoświadczone, bardzo łatwo pociągają ku sobie. Za najszkodliwszą rzeczą bowiem poczytuję pojęcie uczniów, gruntowniejszemi i niewzruszonemi prawdami mające być zajęte; obciążać niedojrzałemi i czczemi rozważaniami, i umysł młody do chwytania się nowości zkaąd inąd skłonny, z drogi prawdy sprowadzać. Nie był jeszcze, można powiedzieć, żaden wiek tak niebezpieczny dla młodych lekarzy, jak terazniejszy, z powodu tak częstej zmienności, przypuszczanych teoryj. Nie życzę ja sobie, aby kto sądził, że uważam teorię za rzecz próżną lub że nią pogardzam; owszem uważałem ją zawsze i uważam za bardzo ważną; bez wątpienia, gdyby jęj nie miała sztuka lekarska, niebyłaby doszła nigdy do tego stopnia doskonałości, na jakim dziś stoi. Lecz teoria nie powinna panować nad doświadczeniem, nie należy zdaniem mojem nic twierdzić w teorii, co nie może być dowiedzionem przez fakta, w nauce albowiem doświadczenia fakta są zasadami; rozumowania więc gruntować należy na faktach w miejscu naginania ich i podciągania pod rozumowanie. Wszakże i *Bagliwiusz* powiedział: „*duo sunt praecipui medicinae cardines, ratio, et observatio; observatio tamen est filum, ad quod dirigi debent medicorum ratiocinia.*” Prawdziwy przeto praktyk radząc się księgi przyrodzenia, cały czynny być powinien, to jest: myślą i ręką, jeżeli chce stać się niemniej przez wykonywanie sztuki, jak jęj nauczanie użytecznym. Teoria i praktyka, dwie te nauk medycznych rodzicielki, w

szczerem zawsze z sobą zostawać powinny przymierzu. Czysta obserwacya przy łózkach chorych, zawsze i wszędzie najczystsze stanowi źródło wiadomości lekarskich, najbezpieczniejszych dostarcza prawideł, na których śmiało opierać można rozumowania, dla zamienienia ogromu tego przez się surowego w naukę filozoficzną; w każdym zaiste układaniu teoryi samo natury tak ludzkiej jako i ogólnej zgłębianie, za jedyną ucieczkę uważać się powinno.

Do uczniów na klinikę terapeutyczną u nas uczęszczających, należą czwartoletni, i piętoletni nauk dla Wydziału lekarskiego uniwersytetu naszego prawem przepisanych, a więc tacy, którzy po wysłuchaniu nauk dostatecznym tak pomocniczych w wydziale filozoficznym, jako i wszystkich przygotowawczych w Wydziale lekarskim przez trzy lata poprzednie, są już usposobieni do korzystania z kursów praktycznych. Uczniowie ci dzielą się na *assistentów* do których należą piętoletni, i *auskultantów*, do których się odnoszą czwartoletni; z pierwszych dodaje się z kolei jeden każdemu choremu na klinikę przyjętemu. Uczeń taki examiniuje chorego powierzonego sobie przez Professora kliniki w jego i wszystkich uczniów obecności. Po odbytem najdokładniejszym examinie chorego, wykryciu o ile można warunków stan poprzedni choroby wyjaśniających, przyczyn i symptomatów, przystępowaliśmy do rozpoznania stanu obecnego choroby, czyli inaczęj mówiąc, do ustanowienia *Diagnozy* (*Diagnosis*) którą na początku roku szkolnego obszerniej tłumaczyć starałem się, później zaś, zostawując wyprowadzenie jęj samym już uczniom, radami tylko i poprawami wspierałem ich w tém postępowaniu.

Że wielką pomocą przy ustawianiu *diagnozy* choroby jest *Semiatyka*, nikt nie zaprzeczy. Zachodzi tylko trudność w dokładnem rozróżnieniu symptomatów istotnych od przypadkowych; choroby albowiem rozpoznanie, tylko z pierwszych wyprowadzić się może; pewniejszej w tym względzie drogi nieznając, starałem się uwagę uczniów zwracać: 1. na własności pod zmysły podpadające organizmu zbaczające od normy, 2. na funkcję żywotną w prze-



magający sposób zbaczającą, i 3. na cierpienie przez chorego opisywane. Wprawdzie tym sposobem częstokroć tylko siedlisko i forma czyli kształt choroby wyjaśnia się, wiadomość jednakże ta, służy już za dość pewną podstawę, i wskazówkę niewątpliwą, do wykrycia istoty choroby, czyli jak (tegoż czasu mówić zwykli), stanu patologicznego.

Po oznaczeniu materialnego choroby siedliska, poznaniu która funkcja żywotna jest zmieniona, przechodziliśmy do wykrycia i wykazania sposobu i gatunku zбочenia, przez co wykrywała się sama natura choroby, czyli jej istota. Jak kształt choroby i jej siedlisko z samych poznaje się symptomatów, tak przeciwnie, napróżno usiłować będzie dojść istoty choroby ten, kto szczególniejszego względu nie będzie miał na ukrywające się usposobienie chorego, a mianowicie w organie cierpiącym, przyczyny zrzadzające chorobę i jej powstanie. Dlaczego przy łózkach chorych o potrzebie dokładnego ustanowienia *diagnozy* przekonywać uczniów najusilniej starałem się, wspierając takowe, jeżeli potrzeba wymagała, gruntownymi dowodami; samo choroby powstanie pewne, a przynajmniej najbardziej do prawdy podobne wywodziłem z ogólnych prawideł i zdań fizyologicznych i patologicznych, do indywidualnego przypadku zastosowanych. Nie przedstawiałem nigdy na oznaczeniu ogólnej formy chorób, i ich ogólnej natury, owszem przechodziłem następnie do okoliczności najbardziej szczególnych; zaniedbawszy albowiem takowe wskazania terapeutyczne wszelkie starania lekarza stają się niedostatecznymi. W nazywaniu chorób największą zachowywałem ostrożność, aby fałszywymi nazwiskami nie obudzić w uczniach błędnego pojmowania choroby. Nazwisko bowiem, jako mające stanowić przedmiot obrazu, powinno być stosowne, gdyż inaczej pojęcie rzeczy, najłatwiej mięsza, przewraca i niweczy. Obierałem więc wyrazy takie, które jasne wyobrażenie rzeczy dają, i które poznają *diagnozę* choroby wskazują, mianowicie cierpienie przemagające, funkcję jaką organizmu od normy zbaczającą, siedlisko choroby, jej

przyczyny, słowem istotę choroby. Rozważywszy wszystkie warunki do diagnozy choroby, i stosownego jej nazwania należące, przechodziłem do drugiego obowiązku Profesora klinicznego, to jest: do wytłumaczenia początku choroby i sposobu jej powstania. Usposobienie chorego, przyczyny główne, i onych sposób działania na organizm ożywiony, stanowią główne przedmioty, które w tym względzie zajmować powinny uwagę lekarza. Kto pilnie zważy, że leczenie nic innego nie jest jak proces przeciwny chorobnemu, ten łatwo pojmie, że znajomość dokładna natury choroby, aby leczenie stosowne mogło się wymierzyć, we wszystkich przypadkach koniecznie jest potrzebne. *Nosogienia* więc nie tylko do potwierdzenia diagnozy, formy, i natury chorób główną jest pomocą, ale nawet, do ustanowienia planu leczenia racjonalnego, najbezpieczniejszą wskazuje drogę.

Przedewszystkiem zaś przy łózkach chorych starałem się wyjaśniać wskazania terapeutyczne, których reguły stanowią ważną część nauki medycznej. *Bagliwiusz* powiedział: „*prima praxeos fundamenta, sunt indicationes, quibus detectis remedia facillime depromuntur e medicinae penu; et si quid majori correctione indiget in praximedica, jure merito sunt ipsae indicationes, quae falsis saepe innixae hypotesibus ad damnosam ducunt therapiam.*”

Uczącego się leczyć głównym jest zamiarem nabywać dokładnej wiadomości wszystkich tych zmian, które w organizmie chorym zrzadzić potrzeba, dla przywrócenia zdrowia. Po zadecydowaniu więc, co w danym przypadku czynić należy, zastanawialiśmy się nad środkami, które proces wyzdrowienia poprowadzonym być może, a więc nad sposobem, jak mówią, leczącym, i szczególnymi odpowiednimi środkami z różnych źródeł branymi do odwrócenia zmian chorobnych zdatnemi.

W wyborze lekarstw przyzwyczajałem uczniów ograniczać się do niewielkiej liczby, obierać ile możność dozwała krajowe, pojedyncze, do spo-



rzędzenia łatwe, które obok swęj taniości posiadają pożądaną i długoletniemi doświadczeniami stwierdzoną skuteczność. Szkoły albowiem kliniczne dla wydoskonalenia uczniów, nie zaś dla robienia wątpliwych doświadczeń służyć powinny. Uczeń w nich nic innego widzieć, ani się uczyć nie może, jak co już gruntownemi i kilkakrotnie powtórzonemi doświadczeniami stwierdzonem zostało. Wyłączyć jednakże należy przypadki nadzwyczajne, i powszechnym sposobem leczenia pokonać się nie dające, które do mniej pewnych, a nawet gwałtownych środków uciekać się pozwalają.

Przy używaniu leków *heroicznych* przyzwyczaiłem uczniów klinicznych największą zachowywać ostrożność, mianowicie gdy potrzeba wymagała użyć takich, których sposób działania i stopień szkodliwości niedość jeszcze dokładnie są wyjaśnione.

Dla nieprzyznania środkom farmaceutycznym większej, jak się należy, dzielności, wszelkich przepisów zbytecznych starałem się unikać, owszem wiele gorączek, zwłaszcza pojedynczych i lekkich, nie raz samym siłom natury zostawiałem; aby uczniowie największą ich w chorobach gorączkowych, możność dokładnie oceniać, i o świętej *Hippokratesa* nauki o przesileniach żadnym czasem niezatartęj prawdzie, naocznie przekonywać się przyzwyczaili.

Pomoce ręczne pomniejszych w czasie leczenia chorych terapeutycznych wydarzające się, jako to: puszczenie krwi, przysadzanie pijawek, przystawianie baniek, użycie kateteru i t. p.; sami uczniowie pod okiem profesora lub adjunkta skutecznie byli obowiązani. Obok przepisu dyetetycznego i farmaceutycznego nie zaniedbywano leczenia i psychicznego, szczególnie w cierpieniach umysłowych. Nadto wszystko starałem się pokazać uczniom, ile potrzeba dozwoliła, w jakich przypadkach, pod jakimi warunkami i jakim sposobem używać należy maszyny elektrycznej, galwanicznej, magnesowej i t. p.

Przepisawszy choremu to wszystko czego pierwsze zarządzenie wymaga, przystępowałem do ostatniego obowiązku klinicznego, to jest: do przepowiedzenia oczekiwanego ukończenia choroby. W tym celu roztrząsały się szczególne warunki, które powrotu zdrowia nadzieję mieć pozwalają, albo, które przeciwnie smutnego końca zastraszają bojaźnią. Dowody w takim razie wyprowadzają się z ważności organu cierpiącego, i gwałtowności choroby, jej rozciągłości, biegu i natury, z konstytucyi chorego i natury przyczyn, z charakteru panującej epidemii, z użytego poprzednio sposobu leczenia stosownego, zaniedbanego, albo zupełnie przeciwnego. W każdym przypadku główniejsze wyliczać się zwykły następstwa, do jakich oznaczonej choroby gatunek albo z natury swojej dąży, albo z powodu okoliczności przeciwnych, przejść może. Zastanawiając się nad chorobami gorączkowymi, uwagę uczniów zwracać szczególnie starałem się na usiłowania i zjawienia krytyczne, aby się nauczyli prawdziwą wartość tego ważnego zakresu chorób poznawać, i wszystkie okoliczności mogące życie ocalić albo śmierć spowodować, sprawiedliwie oceniać. Jeżeli chorych gorączkowych największem niebezpieczeństwem zagrożonych, nagle się i niespodzianie stan choroby na dobre zmieniał, nie przepomniałem nigdy wyznać, że ten tryumf należy się, jeżeli nie ze wszystkiemi, to przynajmniej ponajwiększej części, dobroczynnym siłom natury, i że sztuka nasza służyła tylko w tym razie za narzędzie do usunięcia przeszkód, albo podniesienia sił żywotnych. Jak bowiem z jednej strony postrzeżenia i prawidła *Hippokratesa* o mocy leczącej sił organicznych w pokonywaniu chorób gorączkowych, i o nauce przesileni, na nich zasadzającej się, głębokie w nas wzniesają uszanowanie, tak z drugiej strony, litość obudzają ci lekarze, którzy do dziś dnia jeszcze, niewiem czyli przez niewiedomość rzeczy, czyli co gorzej jest, przez bezwstydne szalbierstwo, każdy obrót choroby pomysłny nie wstydzą się własnej jedynie doskonałości przypisywać.

Cokolwiek przy łóżku chorego starannie się wykladało, tymże samym porządkiem, uczeń mający go leczyć, układał w historię, którą nazajutrz



w przytomności Professora i wszystkich uczęszczających na klinikę uczniów przy łóżku swego chorego odczytywał, a co służy nietylko za najużyteczniejsze powtórzenie, co się wyjaśniło przy pierwszym examine, ale nadto przedstawia wszystkie zmiany zaszłe w przeciągu 24 godzin upłynionych; gdyż uczniowie obowiązani są notować ciągle wszystko, co się wydarza nowego. Dni następnych przy łóżku chorego tym sposobem przyjętego coraz krótsze zwykły bywać rozprawy, chyba, że ważność przypadku dalszego tłumaczenia wymaga, albo stan rzeczy zmieniony, diagnozę pierwszą zmodyfikować, sposób leczenia i rokowanie z powodu powiększanego lub zmniejszanego niebezpieczeństwa zmienić zmusi. Wieczorne wizyty od godziny 6tej do 7ej codziennie odbywać się zwykły, gdy ważność przypadku wymaga w przytomności samego profesora, albo w przytomności adjunkta, którego obowiązkiem jest bywać przy wszystkich wizytach klinicznych, czuwać nad porządkiem wewnętrznym tej instytucyi, to jest: dopilnować, aby każdy chory przyjęty, jak najakuratniej dostał to wszystko, co się dla niego przepisało: odbywać z uczniami wizyty wieczorne, znajdować się w klinice, we wszystkich przypadkach wymagających przytomności lekarza tak w dzień jak i w nocy i t. d.

Przychodzącym do zdrowia póty się wzbrania wyjść z instytutu, póki nie wróca siły potrzebne, i póki trwa obawa powrotu choroby, albo następstwa jakiego. Tym sposobem nie tylko pewniejszém się staje wyleczenie choroby, lecz i dla uczniów podaje się sposobność tak postrzegania choroby, w całym jej przebiegu, jak zarazem nauczania się wszystkich reguł potrzebnych do zachowania po zaprzestaniu używania lekarstw, a zaniedbanie których, mianowicie u osób ubogich, wracających do niewygód domowych, po ciąga za sobą najgorsze wypadki.

*Individua* przyjęte do kliniki terapeutycznej z chorobami naigrawającemi się z dotychczasowych wszystkich wiadomości sztuki lekarskiej, nawet po

śmierci nieprzestają stanowić ważny jeszcze przedmiot doskonalenia się w medycynie. Dlaczego ciała zmarłych wszystkich w rzezonym instytucie po upłynieniu czasu prawem przepisanego, rozczłonkowanemi bywają w przytomności profesora i wszystkich uczniów. Czynność ta z największą dokładnością uskuteczniiona, przyczynę złego przypuszczoną wydaje na jaw, ustanowioną diagnozę potwierdza, czasem nawet wad ukrytych wykazuje przytomność, o których za życia domyślać się nie można było, i przekonywa nas nieraz, że sam upadek sił żywotnych nie podpadający pod zmysły, niemniej może być powodem śmierci, jak widoczne zmiany organiczne. Anatomiję więc patologiczną za największą pomoc medycyny praktycznej uważać należy. Nietylko bowiem ustanowienie diagnozy w podobnych przypadkach ułatwia, i jaśniejsze o prawdziwej chorób istocie daje wyobrażenie, lecz nawet zaspokaja lekarza, który nieuleczenie choroby, i tego przyczynę przepowiedział.

Liczbę chorych traktowanych w samym instytucie kliniki trapeutycznej i kosztem téjże przez cały rok upłyniony, wykazuje tabella pod literą A załączona. Oprócz chorych leczonych w samym instytucie, w tymże samym czasie przeszło drugie tyle osób chorych przychodzących czyli *poliklinicznych* otrzymało zaradzenie podobnymże sposobem.

Nadto stósownie do upoważnienia przez wyższą Władzę, kilkanaście osób chorych leczono kosztem klinicznym po domach ich własnych. Sposób ten odbywania kliniki, pomimo tego, że jest zbyt uciążliwy dla profesora, a przy dzisiejszym składzie rzeczy do uskutecznienia prawie niepodobny, jest jednakże bardzo korzystny dla uczniów. W instytucie albowiem klinicznym widzą uczniowie wszystko jak być powinno, po domach zaś odwiedzając chorych ubogich przekonywają się jak być może; uczą się więc w tym ostatnim razie zastosowywać przepisy lekarskie do okoliczności napotkanych, i jak je z korzyścią dla nieszczęśliwego modyfikować.



Wydział lekarski tyloletniemi doświadczeniami najgruntowniej przekonany o niedogodnościach wynikających z ciasności terazniejszego swego lokalu, a mianowicie ze względu instytutów klinicznych najniestosowniej w nim pomieszczonych, starał się właściwemi drogami zwrócić uwagę na ten tak ważny przedmiot wysokiej Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Usiłowania te kilkakrotne Wydziału sprawiły, iż pod dniem 27 Maja 1827 roku wyznaczona została deputacya złożona z dostojnych członków kilku teje Kommissyi, tudzież Dziekana Wydziału lekarskiego, i profesorów klinicznych tegoż Wydziału reskryptem Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego osnowy następującej:

„Kommissya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego zwracając słuszny wzgląd na Wydział lekarski najwięcej katedr i osobnych „zbiorów, nareszcie trzy wielkie osobne zakłady, czyli instytuta praktycz- „ne, to jest: chorób zewnętrznych, wewnętrznych i położniczych, z potrze- „bną dla wszystkich ekonomiką czyli gospodarstwem, tudzież osobną szkołę „akuszerek, mieszczący, nierównie większego gmachu, i nierównie większych „wymaga funduszów, aby mógł dogodnie być umieszczony, i godnie odpowie- „dzić swemu przeznaczeniu, nim wyjedna potrzebny na ten przedmiot „fundusz u Najjaśniejszego CESARZA I KRÓLA, wzywa deputacyą o zajęcie „się obmyśleniem dogodnego na ten gmach miejsca, i przygotowaniem po- „trzebnych do tego kroków i t. d.”

Deputacya wyż rzeczona postanowiła lokal dla Wydziału lekarskiego proponujący się, na wzór uniwersytetów zagranicznych, podzielić na dwie główne oddzielne części, to jest: *część dla nauk teoretycznych*, które pobierają uczniowie w trzech pierwszych latach, i *część dla nauk praktycznych* w dwóch ostatnich latach uczniów istotnie na lekarzy praktycznych sposobujących się, a więc na *dwa oddzielne gmachy*, które żadnego związku między sobą nie potrzebują, i mieć nie powinny.

Pominąwszy część pierwszą, jako do rozprawy niniejszej nie należącą, opisać wypada część drugą, nierównie ważniejszą, to jest: część lokalu zaproponowanego dla nauk praktycznych przeznaczoną, czyli dla instytutów kliniki terapeutycznej, chirurgicznej i położniczej.

Instytuta kliniczne podług zdania deputacyi tak swą dogodnością zewnętrzną, jak wzorowem wewnętrznem urządzeniem, mogą się znacznie przyczynić do wzniesienia sławy Uniwersytetu. Kliniki są pierwszym przedmiotem zwiedzania podróżujących znawców, a częstokroć i nieznawców lecz tylko ciekawych; z nich wnioskuje i sądzi znawca, na jakim stopniu postawiony jest cały Wydział lekarski w Uniwersytecie, z kąd wypływa: iż zakładając instytuta kliniczne w terazniejszych czasach, na tym stopniu doskonałości postawić je należy, aby cale nic do życzenia w nich nie pozostało, stąd też jest całą usilnością deputacyi mającej jedynie na celu dobro ogólne, którego rząd opiekuńczy usilnie pragnie, podać projekt do założenia na część praktyczną Wydziału lekarskiego gmachu wzorowego, jak przeznaczenie jego wymaga; a to w przekonaniu, iż nietylko wysoka Magistratura prace jej ściśle roztrząsać, lecz i potomność sądzić takowe będzie.

Gmach ten ma w sobie mieścić:

1. Klinikę terapeutyczną wraz z oddziałem dla obłąkanych, na których utrzymanie legował ś. p. *Stanisław Staszic* rocznie procent od kapitału wynoszącego 100,000. zł. pol.
2. Klinikę chirurgiczną wraz z oddziałem dla orthopedycznych.
3. Instytut położniczy wraz ze szkołą akuszerek.
4. Ekonomiję dla tych trzech oddziałów, i uczennic sztuki położniczej utrzymywanych kosztem rządu.

„Obie kliniki to jest: terapeutyczna i chirurgiczna największą styczność z sobą mające, niektóre wspólne lokale przez wzgląd na oszczędność, mieć mogą, inne zaś oddzielne mieć muszą.”



Wspólne lokale dla obudwóch klinik służyć mające, są:

1. Lokal na kaplicę, z której także instytut położniczy profitować będzie.
2. Auditorium do prelekcji terapii i chirurgii praktycznej.
3. Sala ustępowa czyli konferencyonalna, dla zgromadzania się uczniów, egzaminowania chorych, czytania historii chorób, czynienia nad nimi uwag, i t. p.
4. Dwa pokoje, dla każdej płci jeden, do używania kąpieli siarkowych.
5. Pokój do nakadzeń siarkowych.
6. Lokal na przyrząd, do nakadzeń innych lekarskich.
7. Lokal na łaźnię.
8. Appartament do uskuteniania kąpieli kroplistej (La Douche).
9. Kuchenka dla gotowania ziołek, dekoktów, grzania kataplazmów, i t. p.
10. Mieszkanie dla asystenta obudwu klinik, który w instytucie klinicznym koniecznie mieszkać musi; złożone z 4ech pokoi prócz kuchni, piwnicy, i drwalni.

Lokale potrzebne do kliniki terapeutycznej:

1. Wehód do obudwu sal chorych klinicznych, w którym lokalu znajdować się powinna:
  - a. Machina elektryczna z rekwizytami.
  - b. Machina galwaniczna.
  - c. Narzędzie do ratowania osób nagłą śmiercią z świata na pozór zeszyłych.
2. Sala dla mężczyzn klinicznych.
3. Sala dla kobiet klinicznych.
- 4 i 5. Dwa lokale w zimie ogrzewane na przechód dla słabych przeznaczone.
6. 7. Dwa pokoje dla obojęd płci, każdy przeznaczony dla dwóch chorych umierających lub niebezpiecznych.
8. Jeden pokój, dwa łóżka mieszczący dla chorych nieczystych, wyziewami swemi, lub nieprzyjemną wonią odchodów swoich, innym chorym nieprzyjemność sprawujących.

9. 10. 11. 12. Cztery pokoje dla oddziału obłąkanych każdy tak obszerny, aby prócz chorego i posługacz mógł się pomieścić.

Lokale oddzielne potrzebne do kliniki chirurgicznej są:

1. Sala dla kobiet klinicznych.
2. Sala dla mężczyzn klinicznych.
- 3 i 4. Salki ophthalmiczne, jedna dla mężczyzn, druga dla kobiet.
- 5 i 6. Salki dla operowanych, jedna dla mężczyzn, druga dla kobiet.
7. Sala operacyjna.
- 8 i 9. Salki dla ortopedyi, jedna dla *individiów* płci męskiej, druga płci niewieściej.
10. Pokój dla kobiet wenerycznych.
11. Pokój dla mężczyzn wenerycznych.
12. 13. Pokoje dla umierających mężczyzn i kobiet.

Instytut położniczy i szkoła akuszerki następujące obejmować powinny lokale:

1. Mieszkanie dla odzwiernego, bo instytut ten koniecznie mieć musi ścisłą klauzurę.
2. Salę, gdzie się uczniowie uczęszczający na klinikę zgromadzać będą.
3. Salę porodową do porodów naturalnych.
4. Salę do porodów sztucznych.
5. Salę dla położnic zwyczajnych.
6. Salę dla położnic chorych.
7. Salę dla ciężarnych.
8. Salę dla uczennic akuszeryi, kosztem rządowym utrzymywanych.
9. Mieszkanie dla pierwszej akuszeryki.
10. Auditorium akuszeryi, gdzieby oraz narzędzia i preparaty potrzebne przechowywane były.
11. Kuchenka i pralnia mała.
12. Łazienka.
13. Pokój dla chorych umierających.



Wspólna dla tych trzech instytutów ekonomija potrzebuje następujących lokali; tu należą:

1. Kuchnia ekonomiczna.
2. Spiżarnia na różne zapasy.
3. Pralnia.
4. Lokal, w którym wmurowane mają być kotły, dla grzania wody do prania i na kąpiele.
5. Łazienka dla chorych przybywających, potrzebujących oczyszczenia.
6. Lokal na magazyn czyli skład bielizny, i innych utensyliów instytutowych.
7. Lokal na skład odzieży przyjętych chorych do instytutów.
8. Mieszkanie dla ekonomy, i na umieszczenie jego kancelaryi.
9. Jeżeli oddzielne będą wchody do kliniki i instytutu położniczego, natenczas mieszkanie dla odzwiernego, stróża, i żon posługaczy klinicznych.
10. Piwnice dla ekonomii, ekonomy, pierwszej akuszerki i t. d.

Prócz tych, potrzebne jeszcze są zabudowania oddzielne jako to:

1. Podwórze dobrze oparkanione dla składu drzewa zwiezionego.
2. Szopa czyli wystawa do rznięcia i lupania drzewa wczasie niepogody.
3. Skład na drzewo.
4. Skład na słomę.
5. Skład na różne sprzęty gospodarskie i ogniowe.
6. Grabarnia.
7. Kloaki.
8. Studnia albo pompa dostarczająca obficie wodę.
9. Cisterna dla zachowania wody deszczowej.

Obszerność wymienionych lokali, ich położenie, i komunikacje między sobą, tudzież położenie drzwi, okien, pieców, i t. d. to jest: zewnętrzny kształt całego gmachu, jako i wewnętrzne jego rozporządzenie, odpowiedzieć zupełnie powinny jego przeznaczeniu. Gmach dopiero wymieniony prze-

znaczony na część praktyczną Wydziału lekarskiego, czyli na instytutu kliniczne, jako nie mający żadnej styczności z uniwersytetem, największą zaś styczność z wielkim szpitalem, nieznajduje się nigdzie przy uniwersytecie, lecz zawsze prawie przy wielkich szpitalach, jak przekonywają o tym sławne zagraniczne uniwersytety: w Anglii, Francyi, Austrii i t. d. Założenie bowiem instytutów klinicznych, jako wzorowych szkół praktycznych leczenia, ma na celu ten główny i wielki przedmiot, aby sposobiącego się w nich lekarza wiadomości praktyczne najobszerniej mogły być rozwinięte, bo teoria i rozmyślanie nad kilku widzianymi chorobami, nie są dostateczne do utworzenia lekarza praktycznego. W instytucie klinicznym winna młodzież największą mieć sposobność widzenia, zastanawiania się, i leczenia chorób różnego rodzaju, czego dopiąć nie podobna przy ograniczonej liczbie chorych, osiągnąć zaś wskazany cel tam tylko można, gdzie kliniki albo przy szpitalu, albo w samym wielkim szpitalu są umieszczone.

O nader znacznym użytku umieszczenia kliniki w samym szpitalu, gdzie zaś o to zachodzą nieprzelamane trudności, w bliskości przynajmniej szpitala, lecz zawsze w połączeniu z tymże przekonywają następujące szczegóły:

1. Professorowie kliniczni mają natenczas wszelką łatwość wybierać chorych stosownie do potrzeby; zwracając uwagę uczniów okazują im w naturze takie choroby, o jakich właśnie uczą.

2. Chorzy, którzy przestają być przedmiotem naukowości w klinice, i przez kilka a czasem kilkanaście tygodni bez użytku dla uczniów zajmują miejsce; np. przychodzący do zdrowia po ciężkich chorobach w klinice terapeutycznej, albo operowani w klinice chirurgicznej, czasem już w kilka dni po operacji mogą być przeniesieni do szpitala, gdzie dla bliskości kliniki daje się uczniom sposobność ciągłego obserwowania chorych z kliniki przeniesionych, aż do ich zupełnego wyleczenia; miejsce zaś tym sposobem w klinice wypróżnione, może być przez nowych chorych zajęte.



Tym sposobem, daleko więcej chorych w klinikach leczycyby się mogło jak dotąd.

3. Przy takim urządzeniu, uczeń większą ilość, pod przewodnictwem doświadczonego lekarza, rozmaitych widzieć może chorych; którzy chociażby nie byli klinicznymi, mogą być jednak przedmiotem obserwacji.

4. Następuje sposobność dla uczniów postrzegania często ważnych nagłych przypadków życia zagrażających, tacy bowiem chorzy zwykle w szpitalach zostają umieszczani.

5. Widzieć może uczeń wiele rodzajów chorób dzieciennych, z którymi jako praktyczny lekarz obeznanym być powinien.

6. Szpital wielki porządnie podzielony na różne oddziały, podług rodzaju chorób, i obsadzony dobranymi lekarzami praktycznymi, przedstawi uczniom w obrazach żyjących, co w martwym tylko czytają opisie.

7. Częste *autopsie*, które jedynie w wielkich szpitalach dadzą się wykonywać, oswoiłyby ucznia z poznawaniem i zgłębianiem częstokroć bardzo ważnych przeistoczeń organicznych.

8. Uczeń kończący kurs nauk lekarskich, mając w jednym obrębie różnorodność chorób, stałby się tam prawie domownikiem, oswoiłby się z widokami cierpienia i nędzy, i straciłby ów wstręt, który się daje postrzegać w tych, co tylko w porządną przebywają klinice, zamiłowałby więc swoją czynność, i niepostrzeżenie nabrałby nalu do zatrudnień mniej przyjemnych. W jednym obrębie nieprzechodząc się strawiłby mógł większą część dnia bez inszego rozerwania; zatrudniony różnorodnością chorób. Zkądże pochodzi biegłość lekarza? z kąd wypływa obfitość postrzeżeń? z kąd poszło wydoskonalenie sztuki? czy z patrzenia aż do sytości na jeden rodzaj choroby, czyli też raczej, z różnorodności, i częstotliwości ich postaci zmodyfikowanych.

Tę korzyść osiągnąć tylko można umieszczając kliniki w szpitalu wielkim, a przynajmniej w jego bliskości, w gmachu wzorowo urządzonym, którego zarazem przedstawiał wzór szpitala, wzór utrzymywania chorych, i wzór postępowania lekarskiego; i t. d.

Z wyżej przytoczonych powodów zdaniem jest deputacyi, iż wystawienie gmachu na część praktyczną Wydziału lekarskiego najstosowniej i najkorzystniej uskutecznić być może, nie gdzie indziej, jak tylko w bliskości wielkiego szpitala stolicy, to jest: Dzieciątka Jezus, na jednym z okolicznie tam znajdujących się ogrodów, gdzie razem i część ogrodu dla rekonwalescentów klinicznych użytą byćby mogła. Gdyby projekt tu przez deputacyą uczyniony trafił do przekonania wysokiej Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, i popartym został ze strony tej wysokiej Magistratury u NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, w którego ojcowskiej troskliwości o dobro cierpiącej ludzkości w narodzie, zupełną nadzieję pokładać można; i gdyby łaskawe zatwierdzenie wystawienia gmachu dla Wydziału lekarskiego nastąpić miało, natenczas wnosi jeszcze deputacya, aby wystawienie onego od instytutów klinicznych i położniczego, jako najpotrzebniejszych rozpocząć się mogło, a po ukończeniu tych dopiero nastąpić może wystawienie gmachu dla części teoretycznej.

Następnie wskutek reskryptu wysokiej Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 19 Marca b. r. Nro 3715 polecającego wezwanie Wydziału lekarskiego, aby ten wyraźnie wskazał na wzniesienie gmachu dla Wydziału lekarskiego taki plac, któryby łącząc istotnie potrzebne dogodności najkorzystniej mógł być nabyty, pominąwszy jednak szczegól projektem przez deputacyą pod dniem 11 Września 1827 roku Nro 3518 złożonym, obięty, „aby gmach na instytut kliniczny i położniczy przeznaczony na jednym z placów pobliskich szpitala Dzieciątka Jezus został wystawiony” zgromadzony Wydział pod prezydencją JW. Rektora i w obecności Inspektora generalnego Uniwersytetu, dnia 28 Marca 1829 r. wyżej namieniony projekt przez deputacyą wysokiej Kommissyi oświecenia w roku 1827 złożony przejrzawszy, mając zewszęd względów na uwagę dobro ogólne, nie mógł jak tylko ponowić zdanie swoje w projekcie powyższym zamieszczone.





Odstępując zaś od dawniejszego projektu umieszczenia gmachu klinicznego w bliskości szpitala Dzieciątka Jezus, który i tak wzorowym nie może być nazwany, powziąwszy wiadomość od jednego z kolegów swoich, to jest: *Professora Fijałkowskiego*, członka Rady ogólnej dozorczej szpitalów, iż przez tę Radę przedstawiony już został do Kommissyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi projekt wystawienia nowego wzorowego szpitala dla stolicy niezbędnie potrzebnego, który zapewne przez rząd opiekunczy przyjęty i przez wspólne poparcie wysokich Kommissyj rządowych oświecenia i spraw wewnętrznych do skutku przyprowadzony zostanie, jest Wydział lekarski tego zdania, aby przy mającym się wznieść niewątpliwie gmachu na szpital wielki w stolicy na wzór dobrze urządzonych szpitalów np. w Hamburgu, lub Monachium, i gmach na kliniki zaprojektowany wybudować.

Kiedy więc już tak ważne i gruntowne poczynione zostały wstępne rozporządzenia ze strony wysokich Kommissyj rządowych wyznań religijnych i oświecenia publicznego, tudzież spraw wewnętrznych i policyi, celem ułożenia planu mającego się wznieść wielkiego szpitalu nieuchronnie dla stolicy potrzebnego łącznie z gmachem dla klinik uniwersyteckich, i przedstawienia go do zatwierdzenia Najmiłościwiej nam Panującemu Najjaśniejszemu MIKOŁAJOWI I. CESARZOWI Rossyjskiemu KRÓLOWI Polskiemu, cieszyć się powinniśmy niewątpliwą nadzieją, iż wkrótce ujrzymy Wydział nasz lekarski przez doprowadzenie do skutku w mowie będącego projektu, postawiony na stopniu doskonałości wyrównywającej we wszystkiém, wydziałom podobnym najslawniejszych Europy Uniwersytetów.

43046

II/0821



Numer porządkowy	RODZAJ CHOROBY	Przyjęci		Wyleczeni		Zmarli		Niezupeł: wyleczeni		Przeniesie ni do szpit:		U W A G I
		Mężczy- zni	Kobié- ty	Mężczy- zni	Kobié- ty	Mężczy- zni	Kobié- ty	Mężczy- zni	Kobié- ty	Mężczy- zni	Kobié- ty	
1	Febris intermittens quotidiana	10	2	10	2	—	—	—	—	—	—	
2	Febr: intermit: quotid: c. adfect: pulmon:	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—	
3	Febr: intermit: tertiana	10	9	10	9	—	—	—	—	—	—	simplices et complicatae.
4	Febr: intermit: sextana	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
5	Febr: catarrhalis	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
6	Febr: catarrh: cum sordibus gastricis	2	1	2	1	—	—	—	—	—	—	
7	Febr: rheumatico-catarrhalis	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
8	Febr: rheumatica	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—	
9	Febr: rheumat: c. sord: gastricis	1	6	1	6	—	—	—	—	—	—	
10	Arthritis acuta	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
11	Arthritis rheumatica	3	2	3	2	—	—	—	—	—	—	
12	Rheumatismus acutus c. plica	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	
13	Arthritis chronica nodosa	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—	
14	Arthritis chron: syphilitica	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
15	Dolores osteocopi syphilitici	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
16	Febris gastrica	2	2	2	2	—	—	—	—	—	—	
17	Febris gastrica nervosa	2	—	1	—	1	—	—	—	—	—	
18	Typhus contagiosus	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	
19	Angina catarrhalis	—	2	—	2	—	—	—	—	—	—	
20	Pleuritis	8	6	8	6	—	—	—	—	—	—	complicatae cum statu gastrico.
21	Plenritis cum plica	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	
22	Pleuritis spuria	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
23	Pleuro-peripneumonia	8	1	8	1	—	—	—	—	—	—	simplices et compl: cum statu gastrico.
24	Pleuro-peripneum: jeterica	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	
25	Peripneumonia	3	—	3	—	—	—	—	—	—	—	
26	Peripneumon: cum dysphagia	1	—	—	—	1*	—	—	—	—	—	* Mors ex ruptione anevrismatis aortae.
27	Encephalitis	2	—	1	—	1*	—	—	—	—	—	* pus copiosissimum in ventriculis cerebri inventum.

(\*) Szczegółowe opisy ważniejszych przypadków uczynią się na inném miejscu.



11/0821

Numer porządkowy	RODZAJ CHOROBY	Przyjęci		Wyleczeni		Zmarli		Niezupeł. wyleczeni		Przeniesieni do szpitala		H W A G
		Mężczy- zni	Kobie- ty	Mężczy- zni	Kobie- ty	Mężczy- zni	Kobie- ty	Mężczy- zni	Kobie- ty	Mężczy- zni	Kobie- ty	
28	Hepatitis acuta	1	3	1	3	-	-	-	-	-	-	
29	Myelitis rheumatica	1	-	-	-	1	-	-	-	-	-	
30	Carditis et peripneum: rheum:	-	1	-	-	-	1	-	-	-	-	
31	Gastro-enteritis	1	1	-	1	1	-	-	-	-	-	
32	Enteritis	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	
33	Peritonitis	-	2	-	2	-	-	-	-	-	-	
34	Metritis acuta	-	3	-	3	-	-	-	-	-	-	
35	Scarlatina	1	1	1	1	-	-	-	-	-	-	
36	Scarlatina miliariformis	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	
37	Variola	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	
38	Morbilli	2	2	2	2	-	-	-	-	-	-	
39	Urticaria	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	
40	Herpes palmarum manus	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	
41	Erysipelas faciei	2	2	2	2	-	-	-	-	-	-	
42	Plica	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	
43	Phthisis ulcerosa	-	1	-	-	-	1	-	-	-	-	
44	Angina pectoris Heberdenii	1	-	-	-	1*	-	-	-	-	-	* Autopsia nullum vitium arter: cordis detexit.
45	Blenorrhoea pulmonum	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	
46	Pneumonorrhagia	1	2	1	2	-	-	-	-	-	-	
47	Haemorrhoides mucosae viarum urinifer: c. suppurat: renum	1	-	-	-	1	-	-	-	-	-	
48	Metrorrhagia c. indur. uteri	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	
49	Amenorrhoea	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	
50	Amenorrhoea c. prolap. uteri	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	
51	Exostosis scrophulosa	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	
52	Paralysis partialis	2	-	2	-	-	-	-	-	-	-	
53	Asphyxia e. gaz: carbonico	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	
54	Melancholia	-	1	-	1	-	-	-	-	-	-	
55	Epilepsia	1	-	1	-	-	-	-	-	-	-	
SUMMA . . .		83	63	75	60	8	3					
SUMMA SUMMAR: . . .		146		135		11						